

**CIKKEINK MAGYARUL
A 12. OLDALTÓL
OLVASHATÓK**

Ryszard Marek Groński

KREWNI

*Temat wart pochwalnej wzmianki,
Pokrewieństwem tym się szczytując:
Polak – Węgier dwa bratanki.
Panie zaś to bratanice ...*

*Wspólne sprawy. Wspólne troski
Bliskie jak podanie dłoni –
Molnar nasz to Przymanowski ...
(Chłopak dzielnie placu broni).*

*Krewni się i w filmie znajdują.
Trwa do współczesności trendów –
Jancsó jest węgierskim Wajdą ...
(Tam też nie brak Dyrygentów).*

*Domy Centrum widząc z dala
Malkontentem zbyt nie
grzeszcie –
Zły ptak własne gniazdo skala ...
(Skala – Junior w Budapeszcie.)*

*Dosyć pomysłów
Człek się rozrzewni
Forint i złoty
To także krewni ...*

*Problem pokrewieństw
Lawiną narósł:
Jelczoberlieta
Krewnym – Ikarus ...*

*Stojąc przy ladzie
Z dumy zacmokaj:
Bratankiem WINA
(nazwa) jest tokaj ...*

*Handel dziedzina
Nie dla ślamazar:
Dworzec Keleti
To swojski bazar...*

*Jedna myśl tylko
Na nerwach gra mi:
Że jest zwyczajna
Krewną – salami!*

1978 r.



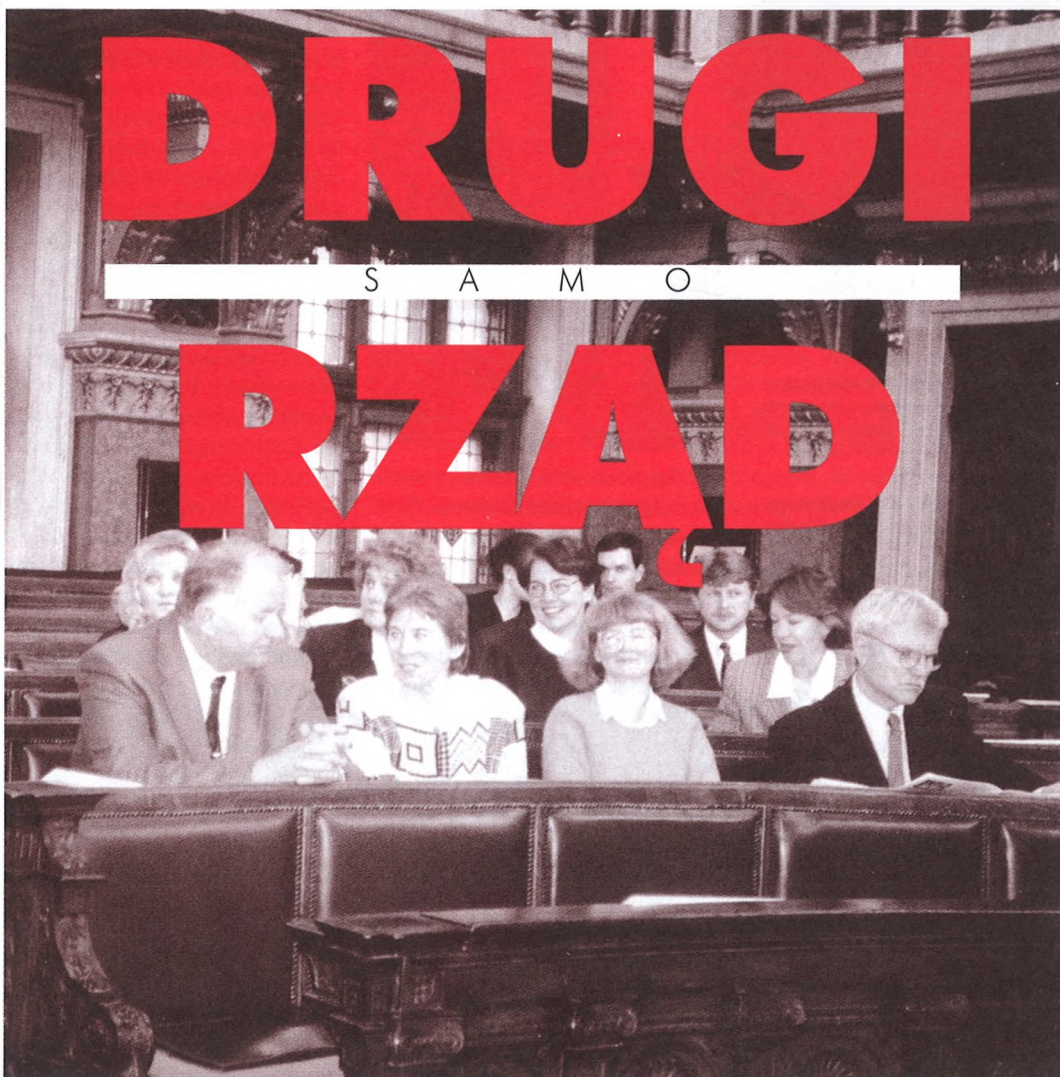
Polonia WĘGIERSKA

Miesięcznik • A magyarországi lengyelek havilapja



Nr 38

1999. luty



Mniejszości narodowe i etniczne na Węgrzech zamknęły cykl wyborczy swoich samorządów wyborem gremiów ogólnokrajowych. Mniejszość polską w skali krajowej reprezentować będzie 15 przedstawicieli. Są to w zdecydowanej większości osoby z samorządów terenowych, z dziewięciu dzielnicowych samorządów stolicy wybrano tylko dwie. Najbardziej aktywne okazały się społeczności z północno-wschodnich terenów Węgier. Kurtyna idzie w górę. Co kto potrafi, pokażą najbliższe cztery lata.

telegraficznie

■ Sejm znowelizował ustawę o kombatanach. Odebrał uprawnienia wszystkim, którzy w latach 1944-56 pracowali w aparacie represji, niezależnie od tego, co w nim robili, a także tym pracownikom organów PPR i PZPR, którzy służby specjalne nadzorowali. Uprawnienia kombatanckie przyznano natomiast osobom, które w latach 1939-45 ukrywały Żydów lub inne osoby, za których ukrywanie groziła śmierć, oraz tym wszystkim, którzy ucierpieli podczas wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Dotychczas uprawnienia przysługiwały tylko czynnym uczestnikom tamtych wydarzeń.



■ Premier Jerzy Buzek został Człowiekiem Roku 1998, tytuł przyznaje tygodnik WPROST.

■ Hanna Suchocka jest oficjalnym kandydatem polskiego rządu na stanowisko sekretarza generalnego Rady Europy.

■ Od 1 stycznia 2000 r. rozpocznie działalność rzecznik praw dziecka.

■ W lutym Telekomunikacja Polska SA zapyta ponad 7,5 mln abonentów, czy można umieścić ich dane w książce telefonicznej. Jest to konsekwencja ustawy o danych osobowych. Koszty tej operacji przekroczą 4 mln zł.

■ VII Finał Wiekiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (WOŚP), który miał miejsce 10 stycznia odniósł rekordowe zyski. Jak zwykle akcję koordynował Jerzy Owsiak. Za zebrane pieniądze tym razem zakupiony zostanie specjalistyczny sprzęt ratujący życie noworodków. WOŚP, której Owsiak był pomysłodawcą, z roku na rok prowadzona jest z większym rozmachem i stała się jedną z największych imprez charytatywnych na świecie. Podczas ostatniej edycji pieniądze zbierało ponad 75 tys. wolontariuszy. W ramach WOŚP w większości miast polskich zorganizowano koncerty, aukcje i spektakle. Najwięcej – 1,1 mln zł – za serduszko z numerem 1 wpłacili na konto orkiestry anonimowi darczyńcy, nazywający siebie Przyjaciółmi WOŚP. Dzień "grania" orkiestra zamknęła zyskiem przekraczającym 13 mln zł.

■ 9 lutego zmarł w Warszawie Aleksander Gieysztor, wielki iluminator kultury polskiej, historyk prowadzący zajęcia również na Uniwersytecie Europy Środkowej w Budapeszcie.

Zbigniew Zbikowski SAMO ŻYCIE

CHŁOP POTĘGA



■ Najpierw szło o zboże, potem o ryby, następnie o świnię. Ten ostatni konflikt okazał się jak dotąd najostrzejszy, bo protestujący przeciwko zbyt niskim – ich zdaniem – cenom skupu wieprzowiny rolnicy zablokowali wiele dróg w Polsce, doszło do bójek z kierowcami i starć z policją.

O co chłopom polskim chodzi? Jak to bywa w takich razach – nie wszystkim chodzi o to samo. Tym, którzy na przełomie stycznia i lutego stanęli traktorami w poprzek jezdni i rzucili na asfalt brony z koczami do góry, chodzi przeważnie o to, żeby ich robota na roli miała sens. Dokładniej – żeby ci, co rządzą, nadali ich pracy sens ekonomiczny. Teraz bowiem jest tak, że polski rolnik najczęściej obsiewa swoje pola zbożem. Potem zbiera plon, zwozi go do stodoły, młóci i trzyma, bo sprzedać go nie może. Przeważnie lichutka ta jego pszenica, najwyżej na karmę dla świń się nadaje. Na chleb i makaron producenci sprowadzają pszenicę z zagranicy, choćby z Węgier, bo nie dość, że lepsza, to jeszcze tań-

sza. Chłopom pozostaje tuczyć swoim ziarnem trzodę, ale i tej, gdy podrośnie, punkty skupu nie biorą jak leci, bo mięsa w Polsce dość, w dodatku taniej jest kupić je zagranicą...

Cena, jaką skup proponuje za wieprzki, jest niższa od przeciętnych nakładów, czyli chłop do interesu musiałby dokładać. To szlag go trafia i wychodzi na drogę. Chce, żeby rząd zrobił tak, żeby mu się opłacało. To znaczy – podniósł cenę skupu. No i rząd, cofając się pod naporem wsi, ustala na początku lutego minimalne ceny skupu na 3,20 zł i uruchamia skup interwencyjny. Podwyżka jest znaczna – dotychczas niektóre punkty skupu brały wieprzowinę od rolników nawet po 80 gr za kilogram.

Czy to samo chodzi Andrzejowi Lepperowi, szefowi chłopskiej Samoobrony, który całą tę awanturę wywołał? Jemu chodzi o coś innego. Ten byłby kandydat na prezydenta, który otrzymał coś w okolicach jednego procenta głosów, nie daje się tak łatwo zepchnąć ze sceny politycznej. Plecie, co chce, robi, co chce i próbuje ustawić rząd pod ścianą. Mnożąc żądania pokazuje, że ostatnią rzeczą, jakiej by sobie życzył, jest wygaśnięcie konfliktu. Lepper przy tym nie jest sam.

Dziwnym trafem rozesłany do redakcji faks z zaproszeniem na jego konferencję prasową nosił nagłówek lokalnego biura Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Gospodarka rynkowa źle znosi sztuczne regulacje. Na podwyżkach zarządzonych przez rząd, zarobią przede wszystkim wielcy producenci, którzy nie mieli czasu na wystawianie przy drogach. Drobnym rolnikom dalej nic nie będzie się opłacało, bo czas małych gospodarstw już się kończy. Ale być może na krótko odczują oni jakąś ulgę. Cała nadzieja w wielkim, wygodniałym rynku wschodnim, który ma znowu chęć wchłonąć nadliczbowe świnię z Polski. Oby tylko zapłacił.

WIEŚCI POLONIJNE

■ Zgodnie z wieloletnią tradycją w dniu urodzin bohatera narodowego Polski i Węgier, gen. Józefa Bema i w przeddzień rocznicy wybuchu walk narodo-wo – wyzwolenczych na Węgrzech w 1848-49 r. spotykamy się 14 marca o godz. 15.00 pod pomnikiem Józefa Bema, aby złożyć wieńce i oddać hołd temu wielkiemu człowiekowi. Zapraszamy wszystkich przedstawicieli naszej Polonii oraz węgierskich przyjaciół.

■ Staraniem Stowarzyszenia p.w. św. Wojciecha ukazał się polski kalendarz na rok 1999. Ilustrowane kolorowymi reprodukcjami witraży kościoła polskiego wydawnictwo jest do zdobycia na Plebanii lub w Domu Polskim.



■ Podobnie jak w ubiegłym roku możecie Państwo przekazać 1% ze swego podatku osobowego wybranej przez siebie organizacji społecznej. W ub. roku Stowarzyszenie św. Wojciecha uzyskane w ten sposób środki przeznaczyło m.in. na organizację wakacyjnego wypoczynku dzieci polonijnych.

Magyarországi Lengyel
Katolikusok Szent Adalbert
Egyesülete
Adószám: 18043341-1-42
*
Magyarországi Bem József
Lengyel Kulturális Egyesület
Adószám: 19000943-1-42

W sytuacji, kiedy w wyniku ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych możliwości rozwoju działalności tych społeczności skupiają się w rękach samorządów mniejszościowych, nie może być bez znaczenia sprawa pracy samorządów. Fakt ten zainspirował naszą redakcję do permanentnego śledzenia pracy samorządów wszystkich szczebli i dzielenia się z czytelnikami wszystkimi uzyskanymi informacjami. Stąd też zamysł prowadzenia stałej kolumny dla tematyki samorządowej. Wierzmy, że publikowane informacje spotkają się z zainteresowaniem Czytelników, a samorządy będą jak najbardziej zainteresowane zapoznaniem Polonii ze swą działalnością, sukcesami a także niepowodzeniami, na których mogą się inni uczyć.

Nie wszystkie życzenia są do spełnienia

■ Po wyborach lokalnych samorządów mniejszościowych przyszła pora na wybory dwóch istotnych dla kształtowania działalności węgierskiej Polonii w ciągu najbliższych czterech lat gremiów: samorządu ogólnokrajowego i stołecznego. Elektrycy z Budapesztu wybrali samorząd stołeczny 27 stycznia, a wybory do samorządu ogólnokrajowego odbyły się 7 lutego br. Poniżej zamieszczamy realcje z obu wydarzeń, uzupełniając je pierwszymi refleksjami, zasłyszczanymi rozmowami zakulisowymi i przeprowadzonymi jeszcze przed zakończeniem wyborów krótkimi wywiadami z elektorami, którym postawiliśmy jedno jedyne pytanie: jakie konkretne zadanie postawił(a) sobie Pan(i) za cel do osiągnięcia w ciągu obecnej kadencji?

Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej

43 elektorów (dwóch nie przybyło) z 9 dzielnicowych Samorządów Mniejszości Polskiej wybrało w dniu 27 stycznia b.r. w imieniu całej budapeszteńskiej Polonii 9-osobowy Samorząd Stołeczny, który będzie reprezentował nasze interesy w ciągu najbliższych czterech lat. Czas pokaże, czy dokonaliśmy dobrego wyboru, czy rzeczywiście osoby, które obdarzyliśmy zaufaniem wywiążą się z przyjętych na siebie obowiązków? Jedno jest pewne: podczas przedwyborczych spotkań niemal wszyscy elektorzy zgadzali się z tym, że dobrze byłoby, gdyby w skład Samorządu Stołecznego weszło

Rikárd Wygocki
Budapeszt, X.

– Moje polskie korzenie to ojciec Polak. Gdybym lepiej znał język polski, łatwiej byłoby mi wykazać moją tożsamość. Za konkretne zadanie uważam niesienie pomocy Polakom. Myślę tu na przykład o bezrobotnych. Mam własną firmę i mogę dać ludziom zatrudnienie. Z racji pełnienia funkcji w Izbie Handlu i Przemysłu mam szersze kontakty i te też mogę wykorzystać dla udzielania pomocy. Uważam, że 9-osobowe gremium Samorządu Stołecznego jest w stanie stworzyć trwałe wartości na rzecz polskiej mniejszości.

po jednym przedstawicielu z każdej dzielnicy. No cóż, nie udało się. XIII i XVIII dzielnica nie ma będzie w nim repre-

CO SŁYCHAĆ W SAMORZĄDACH

DRUGI S A M O RZĄD



Székesfehérvár

zentowana, natomiast X i XI dzielnica ma po dwóch przedstawicieli.

*

W szranki stanęło 16 elektorów. W sprawnie i szybko przebiegających wyborach ostatecznie zwyciężyły następujące osoby: Jadwiga Abrusán, Krystyna Koziorowska, Halina Márianné-Wesołek, Miklósné

Nemesi, Władysława Rege, Ewa Rónayné-Słaba, Robertné Soboltyński, i jedyny mężczyzna w tym gronie, Rikárd Wygocki. W chwili oddawania numeru do druku Samorząd się jeszcze nie ukonstytuował, nie wiemy więc komu jaka funkcja przypadła. Na pewno sprawą niezwykle ważną jest to, aby wszystkie osoby, które weszły



Budapeszt



Beata Soboltynski Budapeszt, XVI.

– Za główny cel działania stawiam sobie działanie na rzecz zachowania i rozwijania polskiej kultury w środowiskach polonii i wśród otaczających nas Węgrów. Węgrów zapoznawać i przekazywać polską kulturę, tę na codzień i tę pisaną z dużej litery. Myślę więc o organizowaniu wycieczek do Polski, wymianie kulturalnej na niższych szczeblach administracji, wystaw plastycznych, zapraszaniu polskich artystów różnych dziedzin sztuki itp. Jakie będą po temu możliwości, przede wszystkim finansowe? – dziś jeszcze dokładnie nie wiemy.

do niego, rzeczywiście w nim pracowały, a nie były tylko *figurantami* przychodzącymi co najwyżej na zebrania i popierającymi lub odrzucającymi takie czy inne wnioski. Sprawa równie ważną jest to, by nowy Samorząd bardziej interesował się sprawami naszych organizacji społecznych, które jak wiadomo znajdują się w bardzo trudnej sytuacji finansowej, nie mówiąc już o tym, że coraz trud-

Mariola Kondákor Székesfehérvár

– Chciałabym byśmy mieli możliwość się pokazywać, że tu istniejemy. Niektórzy z nas żyją tu już od wielu lat. Bądźmy więc obecni i widoczni, tak by inni mogli nas odnaleźć i nawiązać z nami trwałą kontakt dla zespalania polonijnej wspólnoty.

niej znaleźć do pracy w nich ludzi, którzy całkowicie społecznie zechcą w nich pracować.

Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej

W porównaniu do stanu poprzedniej kadencji znacznie wzrosła liczba samorządów lokalnych w terenie. Można więc było się spodziewać, że ich przedstawiciele będą dążyć do uzyskania w gremim krajowym udziału stosownego do ich liczby. Wskazywały też na to przygotowania do sejmiku elektorów. Do takich należy zaliczyć m.in. spotkanie przedstawicieli 21 lokalnych samorządów, jakie odbyło się w Székesfehérvárze 30 stycznia, a które przyjęło stanowisko zakładające, że proporcja przedstawicieli terenowych samorządów w gremium ogólnokrajowym w stosunku do przedstawicieli samorządów stolicy powinna wynieść 3:1. Życzenie to zostało spełnione z nawiązką bo w wyniku elekcji wśród 15 wybranych stolicę reprezentować będą 2 osoby.

*

Powracając jednak do krótkiej relacji z samego wydarzenia. Na sejmik przybyło 128 elektorów spośród 154 wybranych podczas wyborów w październiku ub.r. Obecni zdecydowali o powołaniu 15-osobowego samorządu ogólnokrajowego, a padły też propozycje na utworzenie gremium szerszego np. 17, 21 lub 33-osobowego.

*

Ze zgłoszonych z sali 40 kandydatur 36 osób wyraziło zgodę na kandydowanie. Na życzenie

jednego z elektorów sami zainteresowani przedstawili się, ale w sposób niezwykle lakoniczny, bo podając jedynie miejsce zamieszkania i tym samym działania. Zostało to odnotowane w kularach jako mało dostateczne. Wskazywano, że kandydaci powinni co najmniej wskazać na swe polskie korzenie, ewentualną wcześniejszą działalność w kręgach polonijnych, a także czym się obecnie zajmują. No cóż, takiego życzenia nikt im nie przedstawił, poprawkę będzie można zrobić dopiero za cztery lata, a póki co zostaje poczekać na konkretne działania wybranych członków nowego Samorządu Stołecznego tj. dr Györgyné László Csúcs, Csaba Bubenkó, Tibor Safarcsik, László Molnár, dr Konrad Sutarski, László Stépán, László

Székesfehérvár



Tóth, dr József Zábráczki, Dezső Jenő Magyari, Judit Szymczak, dr Karol Biernacki, Norbert Róczzei, Antal Tamás Luttor, László Szabó, László Sándor. Ukonstytuowanie się Samorządu nastąpi w późniejszym terminie.

*

Sejmik elektorów mniejszości polskiej zaszczytliwi swą obecnością przedstawiciele władz węgierskich i polskich m.in.: przewodniczący Krajowej Komisji Wyborczej RW dr Zoltán Tóth, dyrektor Krajowego Biu-

Danuta Fürst Pietrzak Székesfehérvár

– Spośród wielu ważnych spraw na pierwszym miejscu stawiam dalszy rozwój szkolnictwa dla polonijnych dzieci. Zainicjowane odgórnie oddzielne szkoły okazały się bardzo potrzebne. Nie wiem ile będzie funduszy na rozwój polonijnej oświaty, ale ze swej strony nasz samorząd będzie udzielał pomocy na ile nas tylko będzie stać.

Attila Varga Edelény

– Jestem pedagogiem i swą działalność wiąże z oświatą i kulturą. Chciałbym doprowadzić do konkretnych kontaktów pomiędzy szkołami i placówkami kulturalnymi. Jeżeli będzie to możliwe to na wyższym szczeblu, jeżeli nie – to na szczeblu lokalnym, przy współudziale czy to Stowarzyszenia Bema czy św. Wojciecha. Interesuje mnie system szkolnictwa w Polsce, możliwe, że są w nim elementy z których warto by skorzystać. Myślę też o działalności charytatywnej, niesieniu pomocy dzieciom w trudnej sytuacji, tak by poczuli się i one bardziej szczęśliwe.



ra Wyborczego RP, Bohdan Szcześniak, przewodniczący Urzędu ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych, sekretarz stanu, Toso Doncsev, konsul RP na Węgrzech, Zenon Tarnowski. W krótkim wystąpieniu po zakończeniu wyborów dr Zoltán Tóth wskazał na dalsze możliwości rozwijania samorządności w społecznościach mniejszościowych, bowiem jeszcze w tym roku 3 listopada będą dodatkowe wybory samorządów mniejszościowych, a więc będzie szansa by kolejne społeczności polskie inicjowały wybór dalszych samorządów. Powołanie do życia dalszych nowych samorządów nie będzie miało jednak wpływu na skład obecnie wybranego Samorządu Ogólnokrajowego.

*

Toso Doncsev z kolei uznał, że polska mniejszość wykazała

największą dynamikę rozwoju, czego dowodem jest znaczny wzrost ilości samorządów. Dodał, iż istotnym jest kontynuowanie ścisłej współpracy samorządów z polonijnymi organizacjami społecznymi, których rolę doceniły też władze węgierskie przyznając Nagrodę na Rzecz Mniejszości pospół dla Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech i Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha. Uznanie dla Polonii węgierskiej może też być fakt, że w roku ubiegłym właśnie tu odbył się Światowy Zjazd organizacji polonijnych. Zaakcentował też, że należy pamiętać, iż Polonia na Węgrzech jest jedna!

*

Spotkanie Samorządów Mniejszościowych w V dzielnicy W wyniku wyborów do samorządów mniejszościowych przeprowadzonych w październiku ubiegłego roku Polskie Samorządy Mniejszościowe powstały jak wiadomo w dziewięciu dzielnicach, podczas gdy w poprzedniej kadencji było ich trzy. Te ostatnie są w dobrej sytuacji, ponieważ dysponują już siedzibami. Pozostałe narażone nie mogą prowadzić normalnej, zaplanowanej działalności także ze względu na brak funduszy. Władze poszczególnych dzielnic starają się znaleźć rozwiązanie, co i dla nich nie jest sprawą łatwą ze względu na dużą ilość samorządów mniejszościowych. Dobre chęci i życzliwość też bardzo się liczy. Mogliśmy się o tym przekonać np. w V dzielnicy. Zaproszeni wzięliśmy udział w uroczystym spotkaniu burmistrza Károlya Karsaiego z elektorami siedmiu samorządów mniejszościowych, które odbyło się 25 stycznia w sali galowej Urzędu Burmistrza Belváros-Lipótváros. Wziął w nim udział także ze strony urzędu wiceburmistrz, dr Sándor Bartal i z-ca notariusza, dr Anna Tóth oraz inni pracownicy. Burmistrz Karsai nakreślił roczne zadania urzędu, podzielił się wyobrażeniami na temat współpracy z mniejszościami, a następnie na ręce przewodniczących poszczególnych samorządów przekazał piękne proporczyki.

Spotkanie upłynęło w niezwykle sympatycznej atmosferze, a co najważniejsze, przedstawiciele każdej mniejszości mieli możliwość porozmawiania z władzami dzielnicy.

Ferenc Németh Tatabánya

– Za konkretne zadanie dla siebie uważam odszukanie i pozyskanie dla polonijnego grona tych Polaków, którzy żyją wśród nas, a którzy bądź to nie dotarli do nas, bądź wygasło w nich poczucie przynależności z różnych powodów, a wiadomo, że mają polskie korzenie. Chciałbym, by żyjący na Węgrzech Polacy czuli się tu dobrze, by mieli odczucie, iż zależy nam na tym, by czuli się tu dobrze. Moje pole do działania poszerza fakt, iż jako przedstawiciel samorządu mniejszości polskiej jestem członkiem zespołu ds. mniejszości narodowych i etnicznych przy Urzędzie Burmistrza.

Sylwetki



– Z Pana osobą wiąże się powstanie pierwszego samorządu mniejszości polskiej w Pana rodzinnej wiosce i znane jest Pana osobiste zaangażowanie sprawami Emőd-Istvánmajor. Czy zechce Pan zapoznać Czytelników z własnymi korzeniami polskimi, zwłaszcza, że dla wielu wątpliwą staje się Pana polska tożsamość, gdyż nikt nie słyszał Pana mówiącego po polsku...

– Moja babcia z moim ojcem do dziś rozmawiają ze sobą języ-

kiem przodków.

– I Pan ich rozumie?

– Nie, niestety.

– W ogóle?

– W ogóle.

– Czy Pana babcia pochodzi z Polski?

– Nie. Ona urodziła się już tutaj. Trzeba uznać w ogóle za cud, że dziesiąte pokolenie zna jeszcze ten język. Nasza wielowiekowa, historyczna identyfikacja jest zapewne inna niż Polaków osiadłych tu później, czy wywodzących się z małżeństw mieszanych. Nie mieliśmy żywych, codziennych kontaktów z Polską i stąd też nie było potrzeby używania języka. Wiemy, że nasi przodkowie pochodzili z północnych terenów polskiego Spiszu. Są wioski, w których spotyka się takie nazwiska jak Bubenko, Safarcsik, Rémiás... Ludność Derenku została wysiedlona w 1943 roku do kilku innych wiosek. Rola samorządów mniejszościowych przejawia się między innymi w integrowaniu tych ludzi, odszukiwaniu i przechowywaniu w godnym miejscu tych historycznych,

Csaba BUBENKÓ, przewodniczący SMP w Emőd



etnograficznych wartości, które charakteryzowały Derenk – osiedle z bogatą historią. Powołując się na naszą przeszłość historyczną chciałbym stworzyć pozytywne, trwałe wartości w kręgu Polonii. Ustawa rozszerzyła możliwości nauki języka. Jest to bardzo istotne. W Emőd działa już szkołka niedzielna, w której języka przodków naucza 20 dzieci Polka, Léstár Tiborné, Danuta, która trafiła do nas 8 lat temu za sprawą związku

małżeńskiego z Węgrem.

Dzieci te prezentują już swą wiedzę na różnych imprezach, co powoli staje się tradycją. Obecnie szkoła muzyczna w Emőd jest w trakcie nawiązania współpracy z jedną ze szkół polskich. Będzie to pierwszy żywy kontakt z polską kulturą.

– A czemu Pan nie zasiadł w polskiej szkolnej ławie?

– Moją energię pochłonęła przede wszystkim sprawa zorganizowania samorządu mniejszości polskiej. Sprawami mniejszości zajmuję się od 18 roku życia.

– A ile Pan ma lat?

– Dwadzieścia pięć, ale już od 21 roku życia działałem w samorządzie. Oprócz spraw samorządowych absorbuję mnie też zagadnienia ogólnie związane z osiedlem, w którym żyję. Uważam, że nie wolno ostro rozgraniczać kto jest Polakiem a kto jest Węgrem, jeżeli żyją w jednym kraju. Powinniśmy stanowić jedną wspólnotę, wspólnie dbać o harmonijny i dynamiczny rozwój, wspomagając się nawzajem, przy jednoczesnym zachowaniu własnej tożsamości. Dodałbym jeszcze, że w Emőd-Istvánmajor żyje 110 rodzin, których interesy reprezentuję. W realizacji celów pomagają mi też polonijne organizacje społeczne, np. Stowarzyszenie Bema i św. Wojciecha, za sprawą których 30 dzieci w ubiegłym roku przebywało na obozie w Polsce.

– To dlaczego tylko 20 uczy się języka polskiego?

– Pytanie zasadnicze. Sądzę, że na najbliższym zebraniu rodzicielskim podbudujemy odpowiednio motywację. Bo wielowiekowa złota myśl brzmi: „pokaż ludziom czego chcą, a oni poruszą niebo i ziemię.“ Planujemy też doprowadzić do wymiany wakacyjnej dzieci.

– Plany na najbliższą przyszłość?

– Ukazać na Węgrzech wartości węgierskiej Polonii, np. poprzez stworzenie skansenu.

– Mały Derenk... czy małą Polskę?

– I jedno, i drugie. Ale obecnie najważniejszym naszym celem jest odzyskanie straconego w licytacji cmentarza w Istvánmajor...

Rożmawiała: Ágnes Dolányi



WOMAN OF THE YEAR

■ Szomorúan tudatjuk, hogy két legutóbbi lapszámunk öt-száz példánya lángok martaléka lett. A tüzet azoknak a bajnívóknak átizzott kardpen-géi okozták, akik hasábjainkat választották ádáz összecsapá-

suk színteréül. A szerkesztőség levonta a szükséges tanulságot: ezentúl hasonló párbajok csak lustakötéshez használt kötőtű-vel vívhatók lapunkban. Élesebb konfliktusok esetén – kínai evópálcikával.

BRUNETKI, BLONDYNKI JA WSZYSTKIE WAS DZIEWCZYNKI...



■ Potyautast fogtak a MALÉV kairói járatán novemberben. Az arcát széles karimájú kalapja mögé rejtő újságíró azzal védekezett, hogy budapesti közönség találkozóján Jerzy Stuhr az ő utolsó, huszonhetedik kérdésére már nem tudott válaszolni, ezért szegődött a gépen utazó művész nyomába. A légitársaság eltekintett a büntetéstől, mert a szemfüles riporternő engedélyezte a légikisasszonyok számára divatdiktátori körökben is irigyelt, sombrero-t leképező kalapja szériagyártását

■ Mint ismeretes, ősszel hazánkban járt Alicja Grzesko-wiak, Aleksander Kwaśniewski és Maciej Płażyński, akik a Bem Egyesület Nádor utcai székházát is felkeresték. Ennek következményei máig érezhetők a kerületben.

Ezért a kormány, az egyesület vezetőivel együtt válságstábot állított fel. Az intézkedés célja, hogy felszámolják a három politikai tömeges látogatása következtében a környék boltjaiban keletkezett só- és kenyérhiányt.

... I SUMIENIE MAMY CZYSTE



PRZEPRASZAM, CZY TU PIJĄ?



CARRAMBA

karnawałowy suplement
bez su(e)plenienia

**DUET
EGZOTYCZNY**



**WYIMAGI-
NOWANA
ROZMOWA
NA
PRZYPADEK
KONIECZ-
NOŚCI
WYKAZANIA
KORZENI**

– Gejza, czego szukasz w tych starościach?
– Wiesz, była tu po prapraprababci taka stara kolorowa fotografia uśmiechniętego staruszka w mundurze, o którym babcia opowiadała nam kiedyś, że jest to zdjęcie *ukochanego ojczulka* naszej prapraprababci. A wiesz, że szukam korzeni do samorządu.
– Gejza! Coś ci się w głowie pokręciło! Za czasów prapraprababci nie było kolorowych fotografii...
– A czy ktokolwiek zwróciłby na to uwagę!?... Ale pamiętam, było coś takiego.
– Był taki portrecik, a dokładniej ilustracja wycięta z kolorowej gazety i oprawiona w ramki. Ale nie był to żaden przodek tylko wizerunek Franciszka Józefa.
– Też dobry! Gdzie on jest? Bo widzisz, byliśmy przecież wtedy obecni w Galicji i nie tylko, a tym samym otwiera mi on drogę do co najmniej trzech, a może i pięciu samorządów!!!



**NOWY
DEKALOG
DLA
NOWO
WYBRANYCH**

1. Nie będziesz brał od innych przede mną.
2. Nie wyzywaj przełożonego swego nadaremno!
3. Pamiętaj, abyś wszystkie święta kraju swego hucznie obchodził.
4. Czuj herb Kossutha i Orła Białego, a ponadto wszystkich elektorów, którzy cię wybrali!
5. Nie bij piany bez potrzeby!
6. Nie rób na boki!
7. Nie malwersuj!
8. Nie pisz fałszywych donosów przeciw bliźniemu swemu!
9. Nie pożąday stanowiska przewodniczącego swego!
10. Ani żadnej premii, która jego jest.

**I DO SZABLI,
I DO BRANKI**



Już podczas twego życia decyduje się twoja wieczność.

(Sören Kierkegaard)

PRZYSTAŃ



NAWRÓCENIE ZA KIEROWNICĄ

■ W tłumach aut zatykających ulice Warszawy, Rzymu, Tokio, Paryża, tysiące miast siedzą ludzie uwiecznieni przez cywilizację. Próbuja mieć nadzieję, że kultura skłoni ich do buntu, podpowie wynalazki. Nic tak ludzi nie dzieli, jak szybka samochodu – usłyszałem kiedyś. Jakich mocnych natchnień trzeba, abyśmy miłością potrafili przekroczyć tę barierę. Jak się też trzeba tymi natchnieniami opiekować, aby nie zagłuszył ich zgiełk cywilizacji. Świat podzielony na bogatą Północ i biedne Południe mam w miniaturze za każdym razem, gdy siadam do auta. Tam za szybą są piesi. Nauczyciel

z Nazaretu jest zawsze po tamtej stronie. On nie dzwonił kluczykami auta, nosił zakurzone sandały piechura. Ucho igielne, ciasne dla wielbłąda, nie otworzy się jak brama garażu, gdy podjadę. Czy nie czas pomyśleć nad ascezą dla kierowców, nad traktatem moralnym o cywilizacji samochodu? Nie ma przecież dróg wstecz, nie można rozwalić autostrad i rzucić na złom wszystkich aut. Czy jednak mogę pozwolić, aby samochód wiozł mnie tam, gdzie być nie chcę?

Piotr Wojciechowski

(fragment artykułu

„Cywilizacja przeciw kulturze”,

„Nasza rodzina”, 1998/1)

Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię

(Mt 1.15)

Czas pokuty i nawrócenia – Wielki Post – jest najstosowniejszą porą do refleksji i przeprowadzenia osobistych rachunków z własnym sumieniem, do rzetelnej introspekcji i szczerzej lustracji życia oraz stosunku do Boga i Jego praw. Każdy człowiek powinien mieć świadomość potrzeby przeprowadzenia takiego wewnętrznego rozliczenia się z własnym sumieniem i chęcią powrotu do domu Ojca.

Okazję do szybkiego i ułatwionego powrotu do domu Ojca, do pojednania z Bogiem stwarza nam okres Wielkiego Postu. Kościół Chrystusowy w bardzo prosty sposób wskazuje drogę do nawrócenia przez organizo-

wanie ćwiczeń duchowych, rekolekcji, spowiedzi św. W Kościele Polskim rekolekcje wielkopostne rozpoczną się w niedzielę 21 marca o godz. 10.30 i 18.00. Ich myślą przewodnią będą słowa zaczerpnięte z listu św. Jana: *Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy*" (1. J. 3.1.)

W poniedziałek, wtorek i środę ((22-24.III.) Msza św. z nauką rekolekcyjną o godz. 18.00. Rekolekcje poprowadzi ks. Krzysztof Jackowiak S.Chr. Serdecznie zapraszamy do wzięcia w nich udziału.

Ksiądz Jan Twardowski

NIE WIADOMO KOMU

*daj się modlić nie wiedząc za kogo i o co
bo Ty wiesz najlepiej czego nam potrzeba
kto ma dzisiaj wyzdrowieć
a kogo ma stuknąć śmierć
lub inaczej piorun sympatyczny
komu zabrać masz urząd by przywrócić rozum
droga nie zna swej drogi
kwiat o sobie nie wie
słowik nie narzeka że nie sypia nocą
gęś się nawet nie dziwi że ma oczy z boku
stara małpa nie zgadnie czemu nie siwieje
święty śnieg bo spada nie wiadomo komu
święte to co przychodzi wciąż obrew naszej woli*

REFLEKSJE Z POCZĄTKIEM ROKU

■ Nieubłagany czas pędzi naprzód, nie sposób go uchwycić czy zatrzymać. Nie tylko lat nam przybywa, ale także siwych włosów, zmarszczek; nasze dzieci dorastają, pojawiają się wnuki, zaś starsze pokolenie odchodzi. W takich chwilach zamyślamy się nad stojącym poza sferą naszych ludzkich wpływów przemijaniem i nad niestałością rzeczy tego świata. Co roku po Sylwestra zdejmujemy ze ściany zeszlitoroczny kalendarz i zawieszamy nowy. Warto zatrzymać się na chwilę

przy tym geście – oto znów został zakończony jeden rozdział powieści naszego życia i właśnie zaczynamy pisać nowy. Jaki się udał ten poprzedni? Mieliśmy zapewne jakieś plany, zamysły – czy udało się je nam zrealizować? Już choćby powierzchowny rachunek sumienia przyniesie zapewne refleksję: mogłem uczynić więcej dobrego! Zawsze można uczynić więcej dobrego. Okazać więcej serca bliźnim, więcej czasu spędzić z najbliższymi. Najdroższym skarbem i najpiękniejszym podarkiem,

jaki możemy dać, jest nasz czas. Oto otwiera się przed nami kolejna szansa: nowy rok. Zaplanujmy go, jak się planuje budżet domowy! Jak powinien się kształtować w sferze dochodów i wydatków natury duchowej? Gdzie powinienem zainwestować swoje zdolności i umiejętności? Kto pragnie mojej obecności, wobec kogo mam niezbywalne obowiązki? Cóż jeszcze powinienem uczynić, by nadchodzący rok był rokiem mego osobistego rozwoju duchowego? W Jezusie Chrystusie jest na-

szą siłą, on udziela nam pełnego zrozumienia świata i naszego własnego powołania. Udziela nam daru ufności, byśmy dobrze przeżyli i wykorzystali każdy dzień, bo każdy dzień przybliża nas do życia wiecznego. Dlatego w naszym budźecie duchowym na nowy rok Jezus Chrystus jest gwarantem pomyslniej realizacji wszystkich dobrych zamysłów. Prośmy go, by był nadal z nami i aby blask jego łaski rozświetlał nam drogę życia.



LEK NA TROSKI

■ Dziesięcioletni Géza *Jakab* nawet o godzinie 23 pukał do pokoju nauczycielki, żeby mogła mu w matematyce. Kiedy zaś uporał się z mnożeniem i dzieleniem to zabierał się do *Gwiazd Egeru*, bo wśród jego ulubionych przedmiotów jest i historia i literatura.

Géza przyjechał na Węgry na miesiąc wraz z 22 dziećmi pochodzian z Ukrainy, z Gimnazjum im. Gábora Bethlena w Beregszász, na zaproszenie tutejszej Polonii, przy ogromnej pomocy Ambasady RP i wsparciu finansowym rządu polskiego. Dzieci miały za sobą trudne, wypełnione troskami tygodnie: Cisa załała lub zniszczyła bardzo wiele domów w ich rodzinnej wsi. Już wcześniej mieszkańcom tego regionu się nie przelewało, ale koniec ubiegłego roku był dla nich prawdziwą tragedią. Dzieci przyjechały do nas, żeby odpocząć, zapomnieć i dlatego nie musiały się uczyć. Mimo to, wielu z nich przywiozło ze sobą podręczniki i zeszyty. Prowadziły też dziennik, w którym opisywały każde przeżycie, każdą wycieczkę, każde zasłyszane słowo. Podczas jednodniowego zwiedzania Budapesztu wszędzie – czy to na placu Bohaterów czy w Aquincum – pilnie słuchały przewodnika, jakby bały się, że umknie im coś ważnego.

Jak powiedzieli wychowawcy również i w domu garną się do wiedzy. Bez specjalnej namowy, starają się pracować ponad siły. Niektórzy z nich zdecydo-

wali już co będą robić w dorosłym życiu. Na przykład Marika *Mándy*, pochodząca z wielodzietnej rodziny, małomówna ale roztropna dziewczynka chce zostać lekarzem, nawet jeżeli wiąże się to z nauką anatomii i innych przedmiotów po ukraińsku.

Nie trzeba być wykwalifikowanym psychologiem, żeby zgadnąć, co pcha te dzieci do wiedzy. Już we wczesnym wieku instynktownie wyczuwają, że jedyną drogą do wyjścia z biedy i zmienienia życia na lepsze jest zdobywanie wiedzy.

Géza i jego koledzy lubią oczywiście i zabawy. Dowiedli tego dobitnie podczas wycieczki do Ópusztaszer. Z walecznością godną ich przodków stoczyli dziką walkę na śnieżki na terenie skansenu, żeby po chwili z zapałem odczytywać węgierskie napisy objaśniające zawiłości węgierskiej historii.

Á.L.

Otoczający opieką dzieci pochodzian z Ukrainy Dom Polski nadal zaprasza do pomocy w organizowaniu pobytu tych dzieci. Zainteresowani powinni kontaktować się telefonicznie: 262-69-08



SZMAL BAL

■ POLONIA - HUNGARIA
Zrzeszenie Ochrony Interesów Gospodarczych Polaków na Węgrzech kierowane przez Mirosława *Kowalskiego*, Rikárda *Wygockiego* oraz Henryka *Lipowicza* już po raz drugi od chwili swego powstania przed niespełna trzema laty organizuje międzynarodową konferencję gospodarczą, a po raz trzeci bal biznesmenów w dniu 26 lutego w Hotelu Hilton na Wzgórzu Zamkowym w Budapeszcie. Na konferencji omawiane będą możliwości inwestowania w Polsce i na Węgrzech oraz rola małych i średnich przed-

siębiorstw w rozwoju wymiany handlowej między naszymi krajami. W konferencji zapowiedzieli swój udział przedstawiciele Ministerstw Gospodarki, Izb Gospodarczych i Handlowych Polski i Węgier, przedstawiciele organizacji polonijnych i gospodarczych z całego świata, Polonijnego Ośrodka Informacji Gospodarczej w Warszawie.

Wieczorem natomiast odbędzie się pełen różnych atrakcji bal, podczas którego wręczone zostaną również wyróżnienia *managerom roku* oraz pokaz mody Salonu Christiana Diora – Gian Franco Ferre Colection.

WIEDZA NA PIĘCIU KÓŁKACH

■ W dniach 29-31 stycznia już po raz drugi z inicjatywy Komisji Oświatowej przy OSMP, kierowanej przez Ewę *Rónay* odbyło się szkolenie dla młodzieży, przygotowującej się na studia do Polski. Poprowadzili je tak jak poprzednio nauczyciele z Polonijnego Centrum Kształcenia Nauczycieli z Lublina: Grażyna *Wiśniewska* (język polski), Józef *Juszczynski* (historia) i Jacek Szpunar (śpiew). Tym razem w szkoleniu wzięło udział 34 uczniów z różnych miejscowości kraju. Tym razem poza szkoleniem odbył się również I etap Olimpiady Języka Polskiego. Do II etapu zakwalifikowała się piątka uczniów. Serdecznie im gratulujemy i mamy nadzieję, że szczęśliwie uda im się przebrnąć przez II etap, który odbędzie się podczas następnego i ostatniego w tym roku szkolnym szkolenia w dniach 12-14 marca. Najlepsi zakwalifikują się do finału, który odbędzie się

w Warszawie. Zwycięzcy Olimpiady będą się mogli dostać bez egzaminu na studia polonistyczne do Polski.

Podobnie jak poprzednim razem w szkoleniu wzięło udział również kilku nauczycieli z Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej.

W niedzielę 31 stycznia odbył się dla nich kurs metodyczny prowadzony przez metodystkę z tegoż samego Polonijnego Centrum Nauczycielskiego z Lublina, panią Małgorzatę *Matyskę*. Był on niezwykle pożyteczny dla koleżanek uczących przede wszystkim dzieci młodsze. Cieszy fakt, że na spotkanie nauczycieli przyjechały również osoby pragnące założyć oddziały szkoły w Kecskemécie i Gödöllő.

Podobnie jak w latach poprzednich 7 marca odbędzie się III Ogólnokrajowy Konkurs Recytatorski dla dzieci młodzieży z zakresu poezji romantycznej. Liczymy na dużą frekwencję naszej młodzieży.

CHOPIN

z *Dziadami*

■ Przez 140 lat od czasu powstania tego dzieła nie znalazł się nikt, komu można by zawdzięczać węgierską wersję *Dziadów*. Po raz pierwszy zmierzył się z tekstem Ferenc Pákozdy w roku 1963, a w ostatnich dwóch latach, znany poeta István Bella podjął się tego nadzwyczaj trudnego zadania, wymagającego nie byle jakiej sprawności językowej, zdolności i przygotowania.

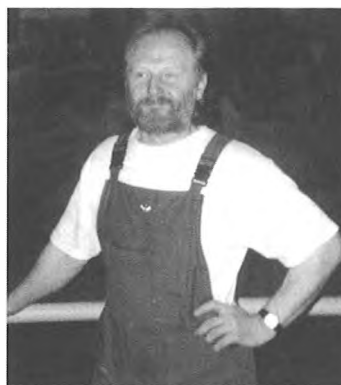
Według pierwszych opinii przekład zbliżony jest do wysokiego poziomu oryginału, wierne oddaje wielowarstwowość dzieła, bogactwo językowe i wysmakowaną szlachetność. Mogą to potwierdzić wszyscy ci, którzy 18 stycznia wysłuchali w teatrze Merlin *Wielką Improwizację* w wykonaniu Tamása Jordána, wygłoszoną podczas wieczoru zorganizowanego przez Instytut Polski. Natomiast o okolicznościach powstania tłumaczenia dowiedzieli się z rozmowy, jaką z autorem przeprowadził István Kovács. István Bella przyznał, że już w 1955 roku zainteresował się Mickiewiczem i w ogóle polską literaturą, kiedy to przeczytał

Sonety Krymskie, uznane przez Istvána Sótéra za najwspanialsze dzieło europejskiego Romantyzmu. *Dziady* poznał jeszcze w okresie studenckim i zrodziło się w nim jakieś wewnętrzne przeświadczenie o potrzebie przetłumaczenia ich na język węgierski. W roku 1968, podczas półrocznego pobytu w Polsce jeszcze bardziej zbliżył się do twórczości Mickiewicza. W zasadzie do tłumaczenia zabrał się w 1977 roku, ale dopiero ostatnie dwa lata przyniosły spodziewane efekty. Dość swoisty jest styl pracy Istvána Belli – rzecz by można wręcz romantyczny –, ponieważ często w chwilach odpoczynku siadał do pianina i grał utwory *Chopina*. I chociaż sam zna język polski nie mógł obyć się – szczególnie w przypadku III części tzw. *Dziadów Drezdeńskich* – bez pomocy Erzsébet Szenyán.

Bella planuje, że na jesieni zakończy pracę wraz z Załącznikami, tak aby węgierska edycja *Dziadów* ukazała się najpóźniej na Boże Narodzenie, czyli w kolejną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. A.L.

SZTUKA

BEZ ODKURZACZA



■ Przez miesiące zwiedzający *Panoramę Fesztego* w Ópusztásházában mogli natknąć się na wiadra z farbą, pędzle, a nawet małe rusztowania. Nie można zaprzeczyć, że nie bardzo pasowały one do krajobrazu i stanowią dość dziwny obraz w sąsiedztwie siedzącego na białym koniu Árpáda i jego wozów.

Czy to się podoba, czy też nie, przez jakiś czas trzeba było znieść ten stan. Na pytanie dlaczego odpowiedział Ryszard Wójtowicz, kierownik grupy polskich restauratorów, którzy kilka lat temu odnawiali *Panoramę*. Od tego czasu rocznie

ponad półtora miliona zwiedzających odwiedzało Park Pamięci Narodowej, i chociaż wysoko podnosili nogi to zawsze wznosił się kurz, który osiadał na malowidła i wszystkich figurach oraz rekwizytach.

Polscy restauratorzy podjęli się obecnie zadania usunięcia śladów minionego czasu, odkurzenia i odmalowania zczerniałych części. Udało im się dotrzymać termin 19 lutego, a nie małą zasługę miała w tym ich tłumaczka i przedstawicielka Eliza Ivicz, która potrafiła załatwić nawet takie rzeczy jak zielona bawełna drzewna imitująca trawę. (Jest ona produkowana jedynie w spółdzielni rolnej w Dunafalva).

W przyszłości liczba zwiedzających z pewnością się zmniejszy, a więc przybędzie i kurzu i pyłu. Wtedy znowu zaproszona zostanie ta sama ekipa, w skład której wchodzi: Danuta Drabik, Jerzy Ilkosz, Kazimierz Komornicki, Wiesław Kowalczyk, Marcin Kozarzewski, Jerzy Matula i Wiktoria Wójtowicz-Janowska. A.L.

SZCZYTY KULTURY

■ Nagrody Wielkiej Fundacji Kultury otrzymały prof. Maria Janion i Hanna Krall oraz Warszawska Opera Kameralna. Hanna Krall jest autorką wydanej ostatnio książki *Tam już nie ma żadnej rzeki*, wybitną reportażystką, poruszającą w swoich publikacjach głównie tematykę wojenną w kontekście losów Polaków, Żydów i Niemców.

Maria Janion jest profesorem historii literatury polskiej, specjalizuje się w epoce romantyzmu, autorką wielu publikacji z tego zakresu m.in. książki *Odyseja wychowania. Goethańska wizja człowieka w latach*

nauki i wędrówki Wilhelma Meistra. Fundacja Kultury wspiera twórczość artystyczną we wszystkich dziedzinach sztuki w celu podtrzymywania najcenniejszych tradycji kultury narodowej. Kapituła zawiązała się 5 października 1993 r. Po raz pierwszy Nagroda Wielka przyznana została w 1993 r. Jerzemu Nowosielskiemu, Pawłowi Szymańskiemu i Piwnicy pod Baranami pod kierownictwem Piotra Skrzyneckiego. Wśród nagrodzonych w latach późniejszych znaleźli się Stanisław Lem, Jerzy Grotowski, Zbigniew Herbert, Stanisław Barańczak i Zygmunt Kubiak.

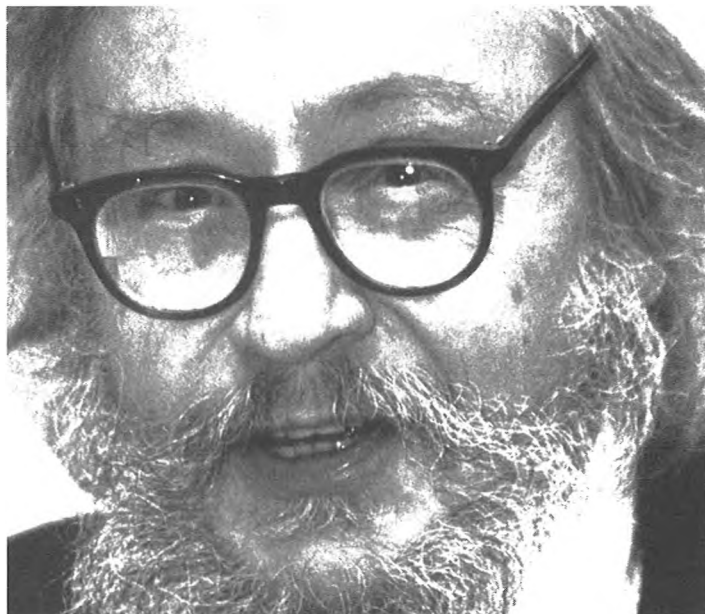
KRUZA WŚRÓD GWIAZD

■ Może nie wszyscy wiedzą, że wśród nas żyje i pracuje znakomity muzyk wibrafonista, kompozytor i aranżer, Ryszard Kruza, znany na Węgrzech jako Richard Kruza. Latem ub. roku wraz z Januszem Muniakiem wystąpił na II Międzynarodowym Festiwalu Jazzowym w Neszmély, będącym przegłędem wszelkiego typu formacji jazzowych. Wzięło w nim udział wielu ciekawych i znaczących muzyków z zagranicy oraz najbardziej liczące się zespoły węgierskie. Quintet Janusz Muniak & Richard Kruza oka-

zał się bezsprzeczną gwiazdą festiwalu.

Czy słusznie? Mogą się o tym przekonać liczni melomani, bowiem przed kilku tygodniami ukazała się długo oczekiwana CD z nagraniami tego Quintetu. Ponadto na płycie znalazły się utwory z festiwalu w wykonaniu *Creativ Art Trio & Bontovics Kati, Leaders'ów, Shabu-Shabu, Tamása Berkiego* oraz *The Violin Man*. Płytę tę można nabyć we wszystkich większych sklepach muzycznych na Węgrzech.

I COŚ JESZCZE



■ Jerzy Grotowski, wielki reformator teatru współczesnego zmarł w wieku 65 lat we Włoszech. W jednym zdaniu mieści się wszystko o człowieku. Wszystko co jest istotne – nie żyje.

Ale kim on był?

Z zawodu aktor, choć nigdy nie uprawiał tego zawodu), reży-

ser, badacz teatru, założyciel Teatru Laboratorium, postać bez której po prostu nie ma historii teatru XX wieku. Najśłynniejsze przedstawienia jego to: *Akropolis*, *Księżę Niezłomny*, *Apocalypsis cum Figuris* z udziałem takich aktorów jak Ryszard Cieślak, Rena Mirecka, Maja Komorow-

ska były niezapomniane, choć nieraz budziły kontrowersje. Z całą pewnością nie robił on teatru dla mas. Nieraz na jego przedstawieniach były dwie osoby – drugą był sam Grotowski. Na czym polegała jego magia? Chyba na tym, że doszedł do sedna sprawy teatru – do ciała i głosu żywego instrumentu: aktora. Ludwik Flaszen, najbliższy współpracownik Grotowskiego mówiąc o percepcji tego teatru powiedział, że gdziekolwiek korzysta się z pracy Mistrza, prawie nigdy nie wspomina się, że właśnie ciało i głos – to przez niego stworzone pojęcia. Są one obecne i w operze i w tańcu współczesnym, lecz anonimowo. Co to znaczy ciało i głos? Wszyscy wiemy, że głos wydobywa się za pomocą strun głosowych, a Grotowski odkrył, i do tego prowadziły też jego słynne treningi, że głos wydobywa się jakby z całego ciała. Przede wszystkim z ciała. Aktorzy Grotowskiego bardzo świadomie używali własnych ciał. Klasycznym przykładem jest przedstawienie *Księcia Niezłomnego*, kiedy Ryszard Cieślak jako wykonawca roli tytułowej w swoim ciele może zamknąć całą tragedię bohatera Calderona. Jego ciało samo w sobie mówi nam o cierpie-

niach, o słabościach, o pokorze. I tu, w tym miejscu należy wspomnieć o ważnej rzeczy, a mianowicie o tym, iż teatr Grotowskiego przekraczał granice sztuki. U niego nie było udawania, prawdziwe były łzy, ból, udręka aktorów. Często atakowano go, bo teatr to przecież świat iluzji, świat którego tak naprawdę nie ma. Zaistnienie na kilka godzin, ażeby potem rozwiać się jak sen. Grotowski uważał, że teatr to życie i jak w laboratorium, w kropli czystej wody można zobaczyć całość. Z zewnątrz teatr ten wydawał się nie raz okrutnym, bo sam Mistrz nigdy nie stanął w połowie drogi, tylko szedł do końca, do samego końca. Chyba między innymi na tym polegała jego wielkość: na odwadze. Bo sztuka jest odwagą. Bez odwagi nie uda się nic stworzyć. Obojętnie gdzie i co tworzymy. Grotowski o tym doskonale wiedział.

Tunde Trojan



10 marca w Instytucie Polskim odbędzie się otwarcie wystawy KIEŚŁOWSKI ZNANY I NIEZNANY oraz projekcja filmu *I'm so so* i spotkanie z reżyserem Krzysztofem Wierzbickim.

CUDOWNE DZIECKO



■ Znakomity pianista, profesor Antoni Brożek, wykładowca Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach jest już dobrze znany w środowisku polonijnym Budapesztu. W 1996 roku wystąpił z okazji inauguracji działalności Samorządu Mniejszości Polskiej XI dzielnicy. W styczniu tego roku natomiast z inicjatywy tegoż Samorządu jak i Stowarzyszenia Katolików Polskich p/w św. Wojciecha dał piękny koncert

utworów Chopina, rozpoczynając tym samym rok zmarłego przed 150 laty jednego z najwybitniejszych kompozytorów polskich i światowych. Koncert wzbogacił o utwory Franciszka Liszta, a także znane kolędy polskie. Te ostatnie śpiewali z muzykiem licznie zgromadzeni na koncercie Polacy z całego Budapesztu.

– Czy był Pan cudownym dzieckiem? – pytam po koncercie artystę.

– Nie wiem, czy tak to można powiedzieć. Zacząłem grać na fortepianie mając 6 lat, a w rok później nagrałem już jakiś utwór dla Polskiego Radia. Niestety, nie pamiętam, co to było. Wychowywałem się w rodzinie, która kochała muzykę, rodzice grali na fortepianie jako amatorzy. Znajomy zwró-

cił im uwagę na moje zdolności muzyczne i tak trafiłem do szkoły muzycznej. Po studiach w Akademii Muzycznej uczyłem się u prof. Ryszarda Baksta (laureat Międzynarodowego Konkursu im. F. Chopina w 1949 r.) w Royal Manchester College of Music w Wielkiej Brytanii i prof. Ignatjewa w Moskwie.

– Z pewnością osobowość takich profesorów miała wpływ na Pański repertuar.

– Do moich ulubionych kompozytorów należy bez wątpienia Chopin, Liszt, Czajkowski, Beethoven. Przed przyjazdem do Budapesztu występowałem z koncertem Czajkowskiego w Legnicy i Katowicach. Często też jeżdżę z koncertami do Niemiec i Holandii. Zdziwił się Pani, ale pierwszy raz za granicą wystąpiłem w wieku 12 lat w Miskolcu i Budapeszcie. Grałem wówczas Koncert F-moll Jana Sebastiana Bacha

z Orkiestrą Uczniowską Szkoły Muzycznej im. Karłowicza. Bardzo przeżyłem ten koncert, chociaż nie był to mój pierwszy publiczny występ. Mimo że od tamtej chwili minęło już sporo lat, nigdy nie zapomniałem i nie zapomnę tego niezwykle gorącego przyjęcia, jakie nam zgotowała publiczność w obu tych miastach. Nie muszę tu dodawać, że wówczas zakochałem się w Węgrzech. I dlatego z taką przyjemnością przyjąłem zaproszenie do Budapesztu w 1996 r. Grałem wówczas utwory kompozytorów polskich, m.in. Chopina, Ogińskiego, Paderewskiego. I jeśli tylko Państwo zechcecie jeszcze posłuchać muzyki w moim wykonaniu, chętnie tu przyjadę. – Serdecznie dziękuję w imieniu wszystkich zebranych na koncercie za piękną muzykę i tyle wzruszających momentów, jakich nam Pan dostarczył.

Notowała: Alicja Nagy

■ Ebben a pillanatban kicsapódott az ajtó, aztán keményen bevágódott, a szobába beperdült egy jól megtermett, szélesvállú leány, himlőhelyes arca tüzelt, melle hevesen hullámozott a sietségtől, rokkáját gyorsan letette az ajtó mellé s lihegve kiáltotta:

– Segítség, lányok, ha Istent ismertek, segítség!... Jönnek a legények!

Odakintről hangos topogás, kopogás, nevetés hallatszott. Valaki megzörgette az ablakot s botjával a falat is megkopogatta. A lányok sivalkodva, kuncogva ugráltak fel helyükről s rohantak az ajtóhoz.

– Jézusom! Csukják be! Csukják be! Ne eresszék be őket! Mindjárt meggyújtják a lent a gyalázatosok! Segítség, emberek! Ne engedjék be őket!... Mind nekifeküdtek az ajtónak, a kapcsot beakasztották s minden erejükkel nyomták befelé.

Az egyik a tűzhely alól kikapott egy égő hasábot, kezében evvel a lángoló fegyverrel védelmi állásba helyezkedett, a másik egy veder vizet készített elő, a harmadik széket rángatott az ajtóhoz s azzal is eltorlaszolta. Olyan hevesen láttak az ellenség visszaszorításához, hogy valóban rémület szállt a szívükbe s hangjuk egyre sipítóbb lett. Hanulka egészen kivörösödött, olyan erővel szorította le a kapcsot s egyszerre elkezdett kiabálni; a két kislány – akik közül az idősebb is alig lehetett tízéves – felébredt a nagy zajtól, úgy siklottak le a kemence tetejéről, mint két kis kolonc és siettek a nagyok segítségére, közben pedig többet sikongattak és nagyobb zajt csaptak, mint a többiek együttvéve. Mezítelen talpaik, mint a pillangók villantak meg a lányok csíkos és kockás szoknyái között, fakó fűrtjeik, mint a bojtok lebbentek a magasba, majd visszahullottak fehér ingükre és álomtól rózsás arcukba. De mindnyájuk közül a vén Nastula kiabált legjobban s száraz, inas karját fenyegetően rázta. Erővel betolakodott a lányok csoportjába s fúrta magát az ajtó felé.

– Eresszétek őket – kiabálta. – Micsoda új szokás, hogy a legényeket ne eresszék be a fonóba? Micsoda fonás az, ahol nin-



csenek legények? Miért büntetik szegényeket? Miért zárják ki a fagyra?

Hanulkát egyszerűen eltolta maga elöl, az ajtót sarkig kitarta, aztán kezét csípőre téve, harsányan kikiáltott a pitvarba: – Gyertek be, fiúk! Na, egykettő, befelé!

A pitvarban már hallatszott a hangos kopogás s egyszerre négy legény jelent meg az ajtónyílásban. Az égő csóvával hadonászó leány rákiáltott a társára:

– Öntsd a vizet, Ulana! Öntsd, ha Istent ismersz!

A tenyeres-talpas leányzó a vedret felbillentette, s a víz vastag sugárban ömlött szét a döngölt agyagpadlón. De a támadóknak ez egyáltalán nem jelentett akadályt. A kisszéket nagy koppanással fellökték, s a menekülni készülő leány kezéből kicsavarták az égő csóvát.

– Jaj, emberek! – sikoltott a leány. – Emberek! Segítség! – Igen, vizet önteni? Igen, a másikat rosszra biztatni, mi? – A legény a csóvát nevetve odanyomta a legelső guzsalyhoz, az szikrazáport vetett s fellobbant, mint a fáklya. A tenyeres-talpas Ulana egyszerre sírva fakadt. Az ő guzsalya égett.

– Ó, hogy az Isten büntessen meg az én káromért! Hogy a ... – Fogsz még vizet öntözni? Víz az emberek lába alá? He? –

évődtek a legények a síró lánnyal.

A kádár és Aleksy a guzsalyt egy szempillantás alatt eloltották; egyszerűen a markukkal fojtották el a tüzet; Krystyna vigasztalta a kárvallott leányzót s új guzsalyért ment az oldalszobába. Meg is vigasztalódott azonnal s mosolyogva foglalt helyet rokkája mellett. Nastula becsukta az ajtót, mert a pitvarból éles hideg áradt a szobába.

A legények – ki bundában, ki daróckabátban s valamennyien csizmában – csak most álltak a gazda elé s tisztelettudóan köszöntöttek.

– Jó estét kívánok! – mondták egyszerre.

Az öreg nem felelt. Vajon elszundított ültében? Mindnyájan tudták, hogy az öreg Mikula nem álmos ember, nagyon szereti a zajos, hosszú téli estéket, a fonókat... A vendégek köszöntését szívesen szokta viszonzni, sőt néha, nagyritkán, hangos nevetéssel maga is részt vett a fiatalság mulatozásában. De ma hallgatott. Keze a pipával együtt lesiklott a mellére, homlokának minden széles ránca letelődött bozontos szemöldökéig. Aludt vagy csak gondolkozott? Haragudott, vagy csak emlékeiben merengett? A legények visszatértek a tűzhelyhez, s a leányok mögött

megállva cigarettára gyújtottak. Nastula ismét leült a felfordított dagasztóteknőre s száraz, sovány karjával hadonászva beszélt és beszélt... A rokkák hangos kattogással megindultak, s megkezdődött a vidám csevegés. A szoba levegője egyszerre nagyon meleg és fojtó lett.

Az átelleni falnál, ahol a vén Mikula ült alacsony székén, ott az árnyékban a fal mellett, már egészen az ajtónál, állt egy nagy hordó s a savanyúkáposzta erős illatát árasztotta. Itt, ennél a falnál is halk beszélgetés folyt, de ezt teljesen elnyomta a rokkák kerepelése és a fiatalok hangos csevegése. A vendég Jelenka mellett ült.

A menyecske nem vett részt a fiatalok beszélgetésében és enyelgésében, hanem nagy komolyan szoptatta néhány hónapos csecsemőjét, s mikor ezzel végzett, gyengéden ringatva, altatta karján.

– Vidámak itt a fonóesték... – kezdte a vendég

– Az már igaz... vidámak... – felelte az asszony.

– Régóta vagy Aleksy felesége? – Jövőre, Péter-Pálkor négy esztendeje lesz már annak.

– Aztán hány éves vagy?

A menyecske elszégyellte magát s fejét szemérmesen lehajtotta.

– Tudomisen?... Alighanem

Szent György napján töltöm be a húszat...

– Ejha! – fütttyentett a vendég.
– Akkor hát vénasszony vagy. Aztán szeretsz itt lenni?
– MIÉrt ne szeretnék? Nagyon szeretek... Adj a Isten, hogy halálomig ilyen sorom legyen...
– Aleksy jó hozzád, he? Nem szokott megverni?
A menyecske elpirult.
– Azt én még nem is ismerem – vágott vissza haragosan.
– Szeret?

Erre halkán felkuncogott, s válsz helyett gyermekét hangosan megcsókolta.

– Kenyér mindig akad a háznál? – érdeklődött tovább a vendég.

– Istennek hála. Olyan még nem volt, hogy kenyérben is szükségét láttunk volna. Ha egy és más hiányzik is, de kenyér az mindig van elég...

– A kádár bizonyára jól keres, mi?

– Keresni keres, de édesapánk is keres; ha itthon a gazdaságban nem akad munka, olyankor Jasiékkal eljár a folyóra halászni, aztán amit fognak, eladja a városban. Régebben egyedül járt, de már vagy két éve Jasiékkal jár kettesben...

– Jasiékkal jár ... ismételte meg a vendég szemét lesütve, aztán elhallgatott.

A tűzhele körül a rokkák kereplése és a beszélgetés zajába belevegyült a mogyoróropogtás és a napraforgómag pattogása. A fiúk keblükből, az ingük mögül előszedték az apró vackort s kínálták vele a lányokat, azok meg húzódozva lökdösték el maguktól az orruk alá tartott csemegét, de később csak elfogadták s jó étvággal rágcsálták. Akkor aztán ők kínálgattak mogyoróval meg napraforgómaggal, de úgy, hogy a magot a legények arcába dobálták. Valahányszor egy-egy mogyoró valamelyik legényt homlokon vagy orron találta, vagy valahányszor egy-egy marék napraforgómag szétszóródott a bekecsek báránybőr gallérján, mindannyiszor felhangzott a vidám kacaj és szikrázó, villámló szemek tekintettek elő a rokkák kerekei mögül. Az egyik legény bevette magát Hanulka széke mögé s alig vett részt az évődésben, ellenben folyton a leány fülebe suttogott valamit. A lányok kö-

zött a tenyeres-talpas Ulana vitte a szót, s most éppen Hanulka lovagját biztatta, hogy mondjon már valami találós kérdést. Mindenki tudta ugyanis, hogy senki olyan szép és érdekes találós kérdéseket nem gondol ki, mint a tömzsi Damian, nem hiába volt a haja olyan sűrű és fekete, meg olyan göndör, hogy a nyakánál csaknem egybefolyt bekecse fekete bárányprém gallérjával. Ebből a gyapjas, fekete sűrűségből csak pufók, egészséges arca piroslott ki és fekete szeme csillogott, mint a parázs.

– Ha találós kérdést akartok, hát idehallgassatok – engedett a lányok makacs unszolásának. Kiegyenesedett, nagyot köszörült torkán, arcát még jobban felfújta, s egyik kezét csipőre téve, elkezdte:

*Megyek, megyek, utazom,
de nincs út, se keréknyom.
Lovam ostornyéllal verem,
a halál néz szembe velem... –*
mi az?

S elhallgatott. Mindnyájan hallgattak, néhány rokka is megállt.

– Na, lányok, mi ez? – kérdezte még egyszer gúnyosan.

De senki sem tudta megfejtani. A lányok zavartan kacsingattak egymásra, a legények félvállról vették az egészet, semmi fontosságot nem tulajdonítottak annak, hogy a találós kérdés nem tudják megfejtani, nyugodtan cigarettáztak s csizmájuk orrával topogtak a keményre döngölt földön. Damian most a másik kezét is csipőre tette.

– Na, megmondjam? Csónak! – jelentette ki fölényesen.

– Igaz a – lelkesedtek a lányok kórusban s a találós kérdést ismételték:

– Igaz hát! *Megyek, megyek, utazom, de nincs út, se keréknyom... persze, hogy ez a víz... ott igazán nincs út, se keréknyom... Lovam ostornyéllal verem... ez az evező, mert azzal veri a vizet... Hát persze, hogy csónak!*

– Látod, miért nem súgtad meg, akkor megfejtettem volna – súgta a fülebe Hanulka duzzogva.

– Na jó, hát mondok még egyet. Ismét felfújta arcát, torkát megköszörülte s elkezdte: *Egy akolban sok fehér bárány, köztük egy kos béget csak árván – mi az?*

ELIZA ORZESZKOWA

egy téli részlet este

Fordította: Mészáros István



Eliza Orzeszkowa (1842-1910) a ma Belorussziához tartozó Grodno mellett született. Már gyermekkorában rokonszenvvel viseltette a falu népe iránt. Írói pályáját huszonnégy évesen kezdte meg; első jelentős regénye, a női egyenjogúsítás jegyében írt „Marta” 1873-ban jelent meg. Magyarra is lefordított „A folyó partján” című regénye a földbirtokos nemessé válását ábrázolja. Az Egy téli este legkiérleltebb elbeszélései közé tartozik, amelyben egyaránt érvényesül atmoszférateremtő s jellemábrázoló ereje, nemkülönben környezetfestő képessége, mint ezt az alább közölt – a falusi fonó hangulatát bemutató – részlet is tanúsítja.

Mikor elmondta, lehajolt, mint ha mogyorószemet venne fel a földről, s közben észrevétlenül Hanulka fülebe súgta:

– A nyelv!

– A nyelv! kiáltott a kislány a mély csendben.

– Áááá! – csodálkoztak a többiek. – Igaz is! Persze, hogy az ember nyelve! Lám, milyen okos Hanulka! Milyen fiatal és milyen okos, hogy kitalálta! De nem Damian súgta meg, te? Mondd meg igazán, nem súgta meg?

A kislány piros lett, mint a bazsarózsa, szemérmesen elbújt guzsalya mögé, s onnan vetett könyörgő tekintetet az okos legényre.

– Nem súgtam meg – kiáltotta Damian. – Hazudtok, nem súgtam meg!...

S mintha a további kérdések özönét magától is meg a szeretett kislánytól is el akarná

riasztani, hirtelen hozzátette:

– Akarjátok? Mondok még egyet!

Hamiskás mosoly húzta száján a kövér képét, s fekete szeméből a jókedv sugárzott.

Kicsike is, fekete is, Félünk tőle én is, te is.

– Na, mi az? – kérdezte s kezével eltakarta az arcát.

Nastula fogatlan száját nevetve eltátotta, s sovány karját rázta a legény felé:

– Dagadnál meg az ilyen találós kérdésekért! Hallottam én már ezt nem is egyszer, meg nem is kétszer! – Bolha!

A fiú, száját még mindig eltakarva, kuncogott:

– Az hát... bolha!

Szénfekete szeme széles tenyere felett csillogott és diadalmasan nevetve nézett végig a kacagó lányokon. Másik kezével titokban Hanulka kék réklibe szorított derekát ölelte át.

2-5. old.

■ Februárban a Lengyel Távközlési RT munkatársai több mint hét és félmillió előfizetőt kérdeztek meg, hogy közölhetik-e adataikat a telefonkönyvben. Ezzel az adatvédelmi törvény előírásainak tettek eleget. A felmérés költsége meghaladta a négymillió zlotyt.

■ Módosította a volt ellenállókorról szóló törvényt a szemj. Megfosztották kedvezményes jogállásuktól azokat, akik 1944 és 1956 között az elnyomó apparátusnál voltak állásban, függetlenül beosztásuktól, továbbá azokat is, akik a PPR és a PZRP munkatársaiként a különleges szolgálatokat felügyelték. Megadták viszont a kedvezményes jogállást azoknak, akik 1939 és 1945 között, a hátlábintézés kockázatát vállalva, zsidó polgártársaikat vagy más üldözötteket bujtattak, valamint mindazoknak, akik az 1970 decemberi gdański események szenvedő részesei voltak. (A legutóbbi időkig csak az aktív résztvevőkre terjedt ki a törvény hatálya.)

■ Rekordnyereséget hozott a január 10-én megrendezett a VII. Ünnepnapi Adományozás Nagy Zenekarának /WOŚP/ döntője. Az akciót, mint mindig, most is Jerzy Owsiak hangolta össze. A bevételből újszülöttek megmentésére szolgáló különleges berendezést vásárolnak. A WOŚP, amelynek ötlete Owsiaktól származik, ma már a világ legnagyobb jótékonyági rendezvényei közé tartozik. A legutóbbi alkalommal mintegy hetvenötezer önkéntes gyűjtötte a pénzt. A WOŚP keretében nagybörészt hangversenyeket, árveréseket és előadásokat tartanak. A leg többet befizetőnek járó, 1-es számú, szívet ábrázoló jelvényt azok az ismeretlen adakozók kapták meg, akik a WOŚP Barátainak nevezik magukat, s 1 millió 100 ezer zlotyt ajánlottak fel a zenekarnak.

KÖZLEMÉNYEK

■ Régi hagyományainknak megfelelően március 14-én délután három órakor, *Bem József* – a két nép közös hőse – születési évfordulója s az 1848-49. évi forradalom és szabadságharc százötvenedik évfor-

dulója alkalmából megkoszorúzzuk a Bem-szobrot. Minden honfitársunkat s magyar barátunkat szeretettel várjuk.

■ Most, amikor a kisebbségekről és a nemzetiségekről szóló törvénynek köszönhetően a kisebbségek tevékenységének fejlődési lehetőségeit elsősorban önkormányzataik határozzák meg, fokozott a jelentősége ezeknek a szervezeteknek. Ez a felismerés készítette szerkesztőségünket, hogy folyamatosan figyelemmel kísérjük munkájukat minden szintjükön, s tájékoztassuk erről olvasóinkat. Ezért állandó oldalt szentelünk a témának a jövőben. Bízunk benne, hogy az önkormányzatokkal kapcsolatos híreink, tudósításaink felkeltik olvasóink érdeklődését, önkormányzatainknak pedig komoly érdekük fűződik majd a magyarországi lengyeliség tevékenységének, sikereinek és esetleges – a többiek okulására szolgáló – tudarcai megismeréséhez.

Mi hír az önkormányzatokról?

MÁSODIK ÖN- KORMÁNY- ZAT

■ A helyi önkormányzatok megalkulása után sor került annak a két testületnek – az országos és a fővárosi önkormányzatnak – a megválasztására is, amely döntő módon befolyásolhatja a következő négy évben a magyarországi lengyeliség életét. A fővárosi önkormányzatot január 27-én, az országos önkormányzatot február 7-én választották meg az elektorok. Alább mindkét választásról beszámolunk, beleértve az véleményeket és a kulisszák mögötti észrevételeket is. Közreadunk néhány rövid interjút is, amelyeket még az eredményhirdetés előtt készítettünk az elektorokkal, ugyanazt a kérdést intézve hozzájuk: mit tekintenek legfőbb feladatának az előttünk álló négy évben?

A FŐVÁROSI LENGYEL KISEBBSÉGI ÖNKORMÁNYZAT

■ Kilenc budapesti önkormányzatunk megbízásából negyvenhárom elektor (ketten távolmaradtak) január 27-én választotta meg a kilenc tagú fővárosi önkormányzatot, a budapesti lengyeliség érdekvédelmi szervét. Az idő dönti el majd, hogy jól választottunk-e, hogy azok, akikbe bizalmunkat helyeztük, megbirkóznak-e a rájuk váró tennivalókkal. Egy biztos: a választás előtti találkozók csaknem minden elektor egyetértett abban, hogy üdvös lenne, ha a testületben minden kerületből helyet kapna egy-egy önkormányzati képviselő. Hiába értettek egyet: a XVIII. és a XIII. kerület nem jutott képviselőnek, a X. és a XI. kerületből viszont ketten-ketten szerettek mandátumot.

*

■ Rikárd Wygocki, kőbányai önkormányzatunk elnöke, a fővárosi önkormányzat tagja: – Apám lengyel volt, ez köt tehát a lengyeliséghez. Ha jobban beszelném őseim nyelvét, több jelét adhatnám nemzeti azonosság tudatomnak. Fő feladatomnak a lengyeleknek – például a munkanélkülieknek – nyújtandó segítséget tekintem. Saját cégem van, ezért tudok munkát adni másoknak. A Magyar Kereskedelmi és Iparkamara tagságviselője lévén kiterjedt kapcsolataim vannak, s ezek révén segíthetek a rászorulókon. Úgy vélem, hogy a kilenc tagú grémium tartós értékeket teremt majd kisebbségünk számára.

TIZENHAT ELEKTOR LÉPETT STARTVONALHOZ

■ Az alajozottan s gyorsan lezajlott választáson a következők kerültek be az önkormányzatba: *Jadwiga Abrusán*, *Krystyna Koziarowska*, *Halina Mariánné-Wesolek*, *Nemesi Miklósné*, *Stanisława Priszler*, *Władysława Rege*, *Ewa Rónayné-Słaba*, *Sobołtyński Róbertné* és – egyetlen férfiúként – *Rikárd Wygocki*. Lapzártánkig az önkormányzat még nem tartotta meg alakuló ülését, így arról, hogy ki milyen tisztséget fog betölteni, még nem tudunk. A legfontosabb az, hogy valamennyien érdemi munkát végezzenek, s ne mellékszereplők legyenek, akik legfeljebb csak a gyűlésekre járnak el, s szavazzák meg, vagy vetik el az előterjesztett javaslatokat.

Ugyancsak elvárjuk a képviselőktől, hogy a jövőben nagyobb érdeklődést tanúsítsanak civil szervezeteink iránt, amelyek köztudomásúlag anyagi gondokkal küszködnek. Nem beszélve arról, hogy mind kevesebben hajlandók társadalmi munkát végezni számukra.

*

■ *Beata Sobółtyński*, a XVI. kerületi önkormányzat tagja: – Fő célomnak a lengyel kultúra ápolását és terjesztését tartom, éppúgy honfitársaim mint magyar barátaink körében. Szeretném megismertetni a magyarokat a hétköznapi kultúrájával és a nagy betűkkel írt lengyel kultúrával egyaránt. Lengyelországi kirándulásokat és kisebb települések közötti kulturális cserét, kiállításokat, lengyel művészek meghívását tervezem. Hogy lesz-e minderre elég pénz, ma még nem tudjuk.

AZ ORSZÁGOS LENGYEL KISEBBSÉGI ÖNKORMÁNYZAT

■ Az előző négyi évinél jóval több önkormányzat alakult vidéken ebben a választási ciklusban. Joggal gondolhattuk tehát, hogy számukkal arányos mandátumot akarnak szerezni. Erre mutattak az elektori gyűlések előkészületei is. Ilyen gyűlést hívott össze például huszonegy helyi önkormányzat január 30-ra, Székesfehérvárra, arra az álláspontra helyezkedve, hogy háromszor annyi vidéki önkormányzati képviselőnek kell bejutnia az országos testületbe, mint budapestinek. Ez a kívánságuk messzemenően teljesült, mert az újonnan megválasztott tizenöt országos önkormányzati képviselő közül mindössze kettő a fővárosi. A gyűlésen 128-an vettek részt az októberben megválasztott 154 elektor közül. A megjelentek, mint már ismeretes, tizenöt tagú testület felállítását szavazták meg, de hangzottak el javaslatok 17, 21, sőt 33 képviselő megválasztására is.

*

■ *Németh Ferenc*, Tatabánya: – Elsőrendű feladatomnak azt tekintem, hogy felkutassam s megnyerjem magunknak azokat a környékünkön lakó honfitársainkat, akik vagy nem találták meg még az utat hozzájuk, vagy elhalványult ben-

nük nemzeti hovatarozásuk érzése. Azt szeretném, ha magyarországi honfitársaink jól éreznék magukat itt, s tisztában is lennének azzal, hogy mennyire fontos ez számunkra. Az én lehetőségeimet megnöveli az, hogy kisebbségi önkormányzati képviselőként tagja vagyok a polgármesteri hivatal kisebbségi és etnikai ügyekkel foglalkozó bizottságának is.

*

■ A gyűlésen negyven embert jelöltek, közülük harminchatan fogadták el a jelölést. Egy elektori javaslatra a jelöltek bemutatkoztak, de rendkívül lakonikusan: csupán lakó- és egyúttal tevékenységi helyüket árulták el. A folyosói pertraktálás során többen keveslettek ezt. Hiányolták, hogy nem fedték fel lengyel gyökereiket, esetleges korábbi, a lengyelség javára kifejtett tevékenységüket, s jelenlegi foglalkozásukat. Igaz, a nyílt fórumon senki nem is kérdezte őket erről. Most már csak négy év múlva lehet ezen változtatni, addig viszont nem tehetünk mást, mint várjuk, hogy megkezdje munkáját az országos testület, amelynek tagjai a következők lettek: *dr. Csúcs László Györgyné, Bubenkó Csaba, Safarcsik Tibor, Molnár László, dr. Konrad SutarSKI, Stépán László, Tóth László, dr. Zábráczki József, Magyar Jenő Dezső, Szymczak Judit, dr. Karol Biernacki, Róczy Norbert, Luttor Tamás Antal, Szabó László, Sándor László.* Az önkormányzatban betöltendő funkciókról később döntenek.

*

■ VARGA ATTILA, Edelény: – Tanár vagyok, olyan foglalkozást űzök tehát, amely összefügg a felvilágosító munkával és a kultúrával. Arra törekszem, hogy kapcsolatot teremtsék iskolák és kulturális intézmények között. Jó lenne, ha ez minden szinten sikerülne, de ha nem – jó lesz helyi szinten is, a Bem vagy a Szent Adalbert Egyesülettel együttműködve. Érdeklődöm a lengyel oktatási rendszer iránt, meglehet, hogy bizonyos elemeit mintául vehetnénk. Jótékonsági tevékenységre is készülök, nehéz helyzetű gyerekeken szeretnék segíteni, hogy ők is boldognak érezhessék magukat.

*

■ Az elektori gyűlést megtisztelték jelenlétükkel a magyar és a lengyel hivatalos szervek képviselői, egyebek között: *dr. Tóth Zoltán*, a Magyar Köztársaság Országos Választási Bizottságának elnöke, *Bohdan Szcześniak*, a Lengyel Köztársaság Országos Választási Irodájának igazgatója, *Doncsev Toso* államtitkár, a Nemzeti és Etnikai Hivatal elnöke, *Zenon Tarnowski*, a Lengyel Köztársaság magyarországi konzulja. A gyűlés végén *dr. Tóth Zoltán* felhívta a figyelmet a kisebbségi önkormányzati rendszer további fejlődési lehetőségeire, mivel november 3-án pótválasztást tartanak, újabb lengyel önkormányzatok alakulására nyílik mód tehát. Ez azonban már semmilyen befolyással nem lesz az országos önkormányzat összetételére. *Doncsev Toso* arra mutatott rá, hogy a legnagyobb fejlődési dinamikát a lengyel kisebbség tanúsította, önkormányzatai számának tetemes gyarapításával. Hangsúlyozta a civil szervezetekkel való együttműködésük fontosságát is, amelyek szerepét a magyar hivatalos szervek is elismerték, a Bem és a Szent Adalbert Egyesületnek ítéelve oda a Kisebbségekért Díjat. A hazai lengyel kisebbség megbecsülését jelzi az is, hogy Magyarországon rendezték meg tavaly a Lengyelek Világtanácsának kongresszusát. Felszólalását azzal fejezte be, hogy nem szabad elfelejteni: *a magyarországi lengyelség egységes.*

*

■ MARIOLA KONDAKOR, Székesfehérvár: – Szeretném, ha minél többször jelét adhatnánk itt-létünknek. Néhányan közülünk hosszú évek óta élnek itt. Éreztesük jelenlétünket, hogy megtalálhassanak bennünket s tartós kapcsolatba léphessenek velünk mások, közösségünk összefogása érdekében.

*

■ DANUTA FÜRST PIETRZAK, Székesfehérvár: – Számos tennivalónk közül első helyre sorolom a lengyel kisebbségi oktatás kiszélesítését. A felülről kezdeményezett vasárnapi iskolákra nagy szükség volt. Nem tudom, hogy mennyi pénz jut majd oktatási céljaink-

ra, a mi önkormányzatunk mindenesetre meg fogja adni a tőle telhető legnagyobb segíts

PORTRÉK

BUBENKÓ CSABA

Az Emödi Lengyel Kisebbségi Önkormányzat elnöke

■ – *Az ön nevéhez és szülőfalujához kapcsolódik az első lengyel kisebbségi önkormányzat létrejötte. Jól tudjuk, hogy mennyire szívén viseli Emöd-István-major sorsát. Kérem, meséljen saját, személyes gyökereiről, annál is inkább, mert sokunknak kérdéses lehet az ön identitása, hiszen egyáltalán nem beszél lengyelül...*

– A nagymamám és az édesapám egymással még a mai napig az ősök nyelvén beszélnek. – *Ezt legalább érti, ugye?*

– Nem, sajnos nem.

– *Egyáltalán?*

– Egyáltalán.

– *A nagymama jött Lengyelországból?*

– Nem már ő is itt született. És az is csoda, hogy ez a tizedik nemzedék egyáltalán még tud beszélni ezen a nyelven. A mi többszázéves, történelmi identitásunk más, mint az idetelepült lengyeleké, vagy a vegyes házasságokból születetteké. Nincs is napi, közvetlen kapcsolatunk Lengyelországgal, s ezért nem is volt sosem szükségem a nyelvtudásra. Mi tudjuk, hogy az Szepeesség északi, lengyel részéről származunk. Van egy kis település, ahol gyakoriak ezek a nevek Bubenkó, Safarcsik, Rémiás.... 1943-ban széttelepítették Derenket. A kisebbségi önkormányzati rendszernek az a szerepe, hogy ezeket az embereket összefogja, és azokat a történelmi, néprajzi dokumentumokat, értékeket, amelyekkel ez a nagy múltú település valaha is rendelkezett, újra megtalálja, s méltó helyére tegye. Történelmi múltunkra hivatkozva szeretnénk, kézzelfogható eredményeket elérni a lengyelség körében. A törvény kibővíti a rendszeres nyelvoktatás lehetőségeit is. És ez a legfontosabb. Emödön vasárnapi iskola már működik, húsz gyereket tanít anyanyelvére *Léstár Tiborné, Danuta*, aki lengyel, és nyolc éve került hozzánk, vegyes házasság ré-

vén. Ezek a gyerekek különféle rendezvényeinken bemutatathatják tudásukat, s ez már lassan hagyománnyá válik. Most az emödi zeneiskola testvérkapcsolatot alakít ki egy lengyelországgal. Ez jelentheti a kapcsolatot a mai, élő lengyel kultúrával.

– *Ön miért nem ült be még a vasárnapi iskola padjába?*

– Mert erőmet eddig elsősorban az kötötte le, hogy megszervezem a kisebbségi önkormányzatot. A kisebbségi ügyekkel ugyanis 18 éves koromtól foglalkozom.

– *Most hány éves?*

– Huszonöt, de huszonegy éves koromtól vagyok önkormányzati képviselő. Nem csak kisebbségi önkormányzattal foglalkozom, hanem politikával, településpolitikával, település-problémákkal is. Szerintem nem szabad egy országon belül élesen elkülöníteni, hogy ki lengyel és ki magyar. Itt, ezen a földön kell élnünk egységben, harmonikusan és dinamikusan fejlődünk, egymást segítve – mégis megőrizve identitásunkat. Emöd-Istvánmajorban száztíz család él. Őket képviselem.

– *El kell még mondanom, hogy a civil szervezetek: a Bem s a Szent Adalbert egyesület is sokat segítettek nyári táborok megszervezésében. Közreműködésükkel harminc gyerek volt tavaly Lengyelországban. – Akkor miért nem tanulnak többen lengyelül?*

– *Jó kérdés. Arra gondoltunk, hogy elmegyünk az iskolai szülői értekezletre, s rajtuk keresztül igyekszünk hatni a gyermekek érdeklődésére. A régi bölcsességet szem előtt tartva szeretnénk eljánni, mely szerint: meg kell az embereknek mutani, mire van szükségük, s megmozgatják érte az eget és a földet...*

Tervezzük lengyelországi gyerekek csere-nyaraltatását is.

– *Melyek a közeljövő tervei?*

– Szeretnénk megmutatni a magyarországi lengyel értékeket. Mostanában egy skanzen létrehozásán is dolgozunk.

– *Kis-Derenket vagy Kis-Lengyelországot mutatna be?*

– *Is-is. De most a közvetlen, elsőrendű célunk az istvánmajori temető elárverezett részének visszaszerzése...*

Dolányi Á.

9. old.

A POLONIA- HUNGARIA

■ Lengyel Gazdasági Érdekvédelmi Egyesület, amelyet Mirosław Kowalski, Rikárd Wygocki és Henryk Lipowicz irányít, csaknem hároméves előzetes megalkulása óta másodszer rendez nemzetközi tanácskozást február 26-án a budapesti Hilton Szállodában, s harmadszor bált. A tanácskozáson a magyarországi és a lengyelországi beruházási lehetőségeket, továbbá a kis és a közepes vállalkozásoknak az országaink közötti árucserében betöltött szerepét vitatják meg. A szervezők a két ország gazdasági minisztériumi, gazdasági és kereskedelmi kamerái, számos külföldi polonista és gazdasági szervezet, valamint a varsói Polonista Gazdasági Tájékoztató Központ képviselőinek részvételére számítanak. Az esti, sok meglepetést tartogató bálon nyújtják át "Az Év Mendzsere" címet, valamint bemutatják a Christian Dior Szalon Gian Franco Ferre Collectiont.

FELKÉSZÍTETTÉK A FIATALOKAT

■ Január 29-31-én az OLKÓ Oktatási Bizottságának kezdeményezésére másodszer készítették fel a lengyelországi felsőfokú tanintézetekbe jelentkező fiataljainkat, szám szerint harmincnégyet. A háromnapos tanfolyamot – csakúgy, mint az első alkalommal – a Lublini Polonista Tanárképző Központ tanárai vezették: Grażyna Wiśniewska /lengyel nyelv/, Józef Juszczyński /történelem/ és Jacek Szpunar /ének/. Egyidejűleg megrendezték a Lengyel Nyelvi Olimpia első elődöntőjét. A tovább jutott öt diák a második és egyszersmind utolsó felkészítés napjaiban, március 12 és 14 között mérheti összetudását, a második elődöntőben. A legjobbak közülük a varsói döntőben folytathatják a küzdelmet. A győztesek felvételi nélkül tanulhatnak tovább Lengyelországban. A felkészítést, az előzőhöz hasonló-

an, az Országos Lengyel Iskola néhány oktatója is figyelemmel kísérhette. Január 31-én módszertani bemutatót tartott számukra Małgorzata Małyska, amelyet rendkívül hasznosnak mondtak az elsősorban kisdiakokat oktató szaktársnők. Örvendetes, hogy olyanok is voltak közöttük, akik iskolai tagozatot szeretnének alapítani Kecskeméten és Gödöllőn.

JÁTSZANI SEM FELEJTETEK EL

■ A tízéves Jakab Géza még este tizenegykor is bekapogtató tanárnőjéhez, hogy segítségét kérje egy-egy matematikapélda megoldásához. Ha pedig végzett az osztással-szorzással, az *Egri csillagokat* bújta, mert a történelem és az irodalom is a kedvenc tárgyai közé tartozik. A kisfiú annak a huszonkét kártyájai árvízkarosult gyereknek, a beregszászi nyolcosztályos Bethlen Gábor Gimnázium diákjainak egyike volt, akik a Szent Adalbert Egyesület vendégeiként egy hónapot töltöttek Magyarországon. Nehéz, vesztetős heteket tudtak maguk mögött: szülőfalujuk sok házát, otthonaikat, romba döntötte vagy súlyosan megrongálta a Tisza. A kártyájaiak korábban sem dűskáltak a földi javakban, de a múlt év végén kivált nyakukba szakadt a nyomorúság. A gyerekek pihenni s felejteni érkeztek hazánkba, ezért nem kellett tanulniuk, mégis nem egy közülük magával hozta tankönyveit, füzeteit. Naplót is vezettek, amelybe feljegyezték élményeiket, a múzeumokban s másutt látottakat-hallottakat. Az egésznapos budapesti városnézésen mindennütt, a Hősök terén és Aquincumban egyaránt, szorosan körülfojták idegenvezetőjüket, nehogy egy szavát is elmulasszák. Mint tanáraik elmondták, ott hon is ez a mérhetetlen tudás-szomj jellemző rájuk. Különösebb nógatás nélkül is kitűnnek szorgalmukkal, igyekezetükkel. Némelyikük már azt is eldöntötte, hogy milyen pályára lép. A hétgyermekes családból való, kevés szavú, ám ahnál cél-tudatosabb Mándy Marika például orvosnak készül, bár tud-

ja, hogy ukránul kell majd tanulnia az anatómiát s a többi stúdiumot.

Nem szükséges mélylélektani vizsgálat hozzá, hogy sejtjük: mi ösztökéli, sarkallja ezeket az emberpalántákat. Igen korán ösztönösen megérezhetik, hogy öröklött életviszonyaikon csak úgy változhatnak, csak úgy küzdhetnek fel magukat, ha fáradszórólansul gyarapítják ismereteiket. Mándy Marika, Géza és társaik persze játszani is szeretnek. Kellően bizonyították ezt egyebek mellett ópusztaszeri kirándulásukon. Honfoglaló őseikhez méltó, vad hógolyócsatát vívtak a skanzen területén, hogy négy-öt perccel később már a mindenfelé elhelyezett magyarózó feliratokat tanulmányozzák...

Á.L.

10. old.

CHOPINNEL FORDÍTOTTA AZ ŐSÖKET

■ Megírása után száznegyven évig nem akadt senki, aki megbirkózott volna az *Ősök* magyarra fordításával. Pákozdy Ferenc kísérelte meg elsőként, 1963-ban, s most, illetve az elmúlt két évben Bella István vágott bele a rendkívüli felkészültséget, beleérző képességet és nyelvi leleményességet igénylő feladatba. Az első vélemények szerint Bella István munkája megközelelti az eredeti mű világirodalmi színvonalát, s hűen adja vissza annak többretegű mondanóját, veretességét, nyelvi gazdagságát. Tanúsíthatják ezt azok is, akik január 18-án a Lengyel Intézetnek a Merlin Színházban rendezett estjén, Jordán Tamás előadásában, végighallgatták a dráma *Improvizáció* című részletét. Ennek előtte a fordítás előzményeiről és körülményeiről tájékozódhattak abból a beszélgetésből, amelyet Kovács István folytatott a szerzővel. Bella István érdeklődése – tudhattuk meg – Mickiewicz és általában a lengyel irodalom iránt még 1955-ben, tizenöt éves korában ébredt fel, amikor is el-

olvasta a *Krimi* szonetteket. Az *Ősökkel* már egyetemista éveiben ismerkedett meg, s már akkor készíttetést érzett rá, hogy maga is átültesse anyanyelvére. A Mickiewicz munkásságában való elmélyülésre sarkallta 1968-ban fél éves lengyelországi tartózkodása, s az is hogy Sótér István az európai romantika legkiválóbb alkotásának nevezte az *Ősöket*. Voltaképpen már 1977-ben hozzáfogott a fordításhoz, de csak az utóbbi két évben lendült bele igazán. Munkamódszere sajátosnak, sőt stílusosan romantikusnak mondható, mert nemegyszer felfrissülésként zongorához ült – és Chopin-darabokat játszott. Bár maga is ért lengyelül, nem nélkülözhetette – kivált a III., az úgynevezett *Drezdai Ősök* esetében – Szenyán Erzsébet segítségét. Bella István úgy tervezi, hogy örsre végez a drámai költemény befejező részével, a Függelékkel is, s így a magyar *Ősök* legkésőbb karácsonyra, vagyis Mickiewicz következő születési évfordulójára megjelenhet.

PORSZÍVÓ NÉLKÜL

■ Festékes vödörket, ecseteket, kisebb állványokat láthattak egy hónapon át a látogatók Ópusztaszeren, a Feszty-körkép előterében. Mi tagadás, nem nagyon illettek be a honfoglalás kori tájba, fura látványt nyújtottak a fehér lovon ülő Árpád és vezértársai szomszédságában. Tetszett, nem tetszett, átmene-tileg el kellett viselnünk ezt az állapotot. Hogy miért, erre Ryszard Wajtowicz, annak a lengyel restaurátor-csoportnak a vezetője válaszolt, amely néhány évvel ezelőtt felújította a körképet. Átadása, 1995 augusztusa óta, évente másfél millió ember fordul meg a Nemzeti Emlékparkban, s bármily óvatosan emelgetik lábukat, óhatatlanul port vernek fel. Az pedig rátelepszik, a dioráma figuráira és más kellékeire. A lengyel restaurátorok most az elmúlt három és fél év alatt lerakódott porréteg eltávolítására, illetve a megfeketedett, elszíntelenedett részek újrifestésére vállalkoztak. A kitű-

zött, február 19-i átadási határidőre sikerült végezniük, s ebben nem kis része volt Ivicez Elizának, magyarországi képviselőjünknek és tolmácsuknak, aki még olyan ritkaságot is fel tudott hajtani, mint a füvet helyettesítő zöld faforgács. (Csak egyetlen helyen, a dunafalvi termelőszövetkezetben gyártják.)

A körkép látogatóinak száma aligha lesz kevesebb a jövőben, tehát a por is újra felgyűlik majd. Akkor pedig valószínűleg ismét ezt a csoportot hívják, amelynek tagjai még: Danuta Drabik, Jerzy Ilkosz, Kazimierz Komarnicki, Wiesław Kowalczyk, Marcin Kozarzewski, Jerzy Matula és Wiktorija Wójtowicz-Janowska.

KRUZA, MUNIAK, CD

■ Talán nem mindenki tudja, hogy Ryszard Kruza, az ismert zeneszerző és jazz-muzsikus – Magyarországon él. A múlt nyáron Janusz Muniakkal együtt fellépett Neszmélyen a II. Nemzetközi Jazzfesztiválon. Kvintettjükkel a számos bel- és külföldi művész közül is kitűntek. Néhány hete kapható a kvintett régóta várt CD-lemeze, amelyre a fesztivál más résztvevői – a Creativ Art Trio és Bontovics Kati, a Leaders Shabu-Shabu, Berki Tamás és a The Violin Man – által előadott zeneszámokat is felvettek.

*

■ A Kulturális Alap Nagydíjával tüntették ki Maria Janion irodalomtörténészt, Hanna Krall írónót és a Varsói Opera Kamaratársulatát. Hanna Krallt Magyarországon is jól ismerik: 1982-ben kiadták az *Egy lépéssel az Űristen előtt* című kisregényét, amelyben az 1943. évi varsói gettófelkelés egyetlen életben maradt vezetőjének történetét írta meg.

11. old.

CSODAGYEREK VOLT

■ Antoni Brożek zongoraművészt, a Katowicei Állami Zeneművészeti Főiskola tanárát jól ismerik már a magyaror-

szági lengyelek. XI. kerületi önkormányzatunk megalakulása alkalmából mutatkozott be nálunk, 1996-ban. Most januárban viszont, szintén ennek az önkormányzatnak és a Szent Adalbert Egyesületnek a meghívására – a Chopin Év megnyitásként – Chopin-hangversenyt adott a fővárosban.

Világhírű komponistánk szerzeményein kívül Liszt-műveket és kolendákat is játszott. Utóbiakait vele együtt énekelte a Budapest minden részéből egybesereglett közönség.

– Igaz-e, amit gyakran hallani Önről, hogy csodagyerek volt? – kérdeztem az est után vendégünket.

– Nem tudom, hogy mondhatom-e ezt. Hatéves koromban kezdtem el zongorázni, s egy évvel később már felvételt készítettem velem a Lengyel Rádió. Zeneszerető családban nőttem fel, szüleim is zongoráztak, csak úgy kedvtelésből. Egy ismerősük hívta fel a figyelmüket tehetségemre, így kerültem a zeneiskolába. Az akadémia elvégzése után Ryszard Bakst professzornál tanultam (aki 1949-ben megnyerte a Nemzetközi Chopin Versenyt) a nagybritanniai Manchester College of Music-ban és Ignatyev professzornál Moszkvában.

– Személyiségük bizonyára hatással volt repertoárjának összeállítására...

– Igen. Chopin, Csajkovszkij, Liszt, és Beethoven tartoznak a kedvenc zeneszerzőim közé. Budapestre utazásom előtt Legnicában és Katowicében léptem fel. Gyakran utazom Németországba és Hollandiába is. Csodálkozni fog, de első külföldi vendégszereplésem helye Miskolc és Budapest volt, tizenkét éves koromban. Jan Sebastian Bach F-moll koncertjét játszottam, a Mieczysław Karłowiczról elnevezett zeneiskola ifjú muzikusaisal. Nagyon elfogódott voltam, pedig akkor már nem egy nyilvános fellépést tudhattam magam mögött. Jóllehet sok idő eltelt azóta, soha nem felejttem el azt az ünneplést, amelyben a két város közönsége részesített. Talán mondanom sem kell, hogy mennyire megszerettem akkor a magyarokat. Ezért is fogadtam el olyan örömmel 1996-ban a XI. kerületi önkormányzat meghí-

vását, s játszottam egyebek között Chopint, Ogińskit, Paderewskit. A jövőben is bármikor szívesen jövök, ha hívnak.

– Az egész hallgatóság nevében szívből köszönjük a hangversenyt s mielőbb visszavárjuk Budapestre.

Alicja Nagy

GROTOWSKI

■ Hatvanöt éves korában, Olaszországban elhunyt Jerzy Grotowski, a nagy színházi reformer.

Színész volt (jóllehet soha nem gyakorolta ezt a mesterségét), rendező, színházkutató, a Laboratórium Színház megalapítója, aki nélkül elképzelhetetlen a XX. század színház története.

Leghíresebb előadásai: az *Apokalipszis*, a *Hajlíthatatlan herceg*, az *Apocalypsis cum Figuris* – olyan színészek közreműködésével, mint Ryszard Cieślak, Rena Mirecka, Maja Komorowska – felejthetetlenek voltak, bár vitákat gerjesztettek. Kétségtelen, hogy előadásai nem a tömegeknek szóltak. Gyakran ketten léptek fel bennük – s az egyik maga Grotowski volt. Mivel érte el mágikus hatását? Alighanem azzal, hogy eljutott a színház, a színháték leglényegéig – az élő instrumentum, a színész testéig és hangjáig. Ludwik Flaszen legközvetlenebb munkatársa – színházának fogadtatásáról szólva – hogy bárhol merítenek a mester munkásságából, csaknem mindig elfelejtik megemlíteni, hogy éppen a test és a hang az két fogalom, amelyet ő alkotott meg. Mindkettő jelen van az operában és a modern táncban is, de anonim módon. Mit jelent a test és a hang? Mindannyian úgy tudjuk, hogy a hangot hangszálainkkal képezzük, ám Grotowski felfedezte – és ezzel voltak kapcsolatosak híres tréningjei is –, hogy a hangot egész testünkkel képezzük. Mindenekelőtt a testünkkel. Grotowski színészei igen tudatosan használták a testüket. A klasszikus példája ennek a *Hajlíthatatlan herceg* előadása, amelyben Ryszard Cieślak, a címszereplő egész testével fejezte ki Calderón de la Barca hősének tragédiáját. Teste önmagában a szenvedés-

ről, a gyengeségről, az alázatról beszélt. E helyütt okvetlenül utalnunk kell rá, hogy Grotowski színháza túllépett a művészet határain. Nála nem volt tettetés, valódiak voltak a színészek könnyei, fájdalmai, kínjai. Tagadta, s emiatt gyakran támadták, hogy a színház az illúziók világa, olyan világ, amely igazában nem létezik. Csak néhány órára jön létre, s utána szertefoszlik, mint az álom. Grotowski viszont azt vallotta, hogy a színház maga az élet, és mint a laboratóriumokban, egy csepp vízben az egész mutatható ki. Felszínesen szemlélve sokszor kegyetlennek tetszett ez a színház, mert maga a mester sosem állt meg félúton, mindig végigment az úton. Bizonyára egyebek között ebben rejlett nagysága: a bátorságában. Mert a művészet bátorság. Bátorság nélkül semmit sem lehet alkotni. Közömbös, hogy hol s mit alkotunk. Grotowski tökéletesen tisztában volt ezzel.

Trojan Tünde

22. old.

MICKIEWICZ SARJAI PESTEN

■ Jó pár évtizede, 1935 júliusában a magyar-lengyel kapcsolatok történetében rendkívülinek számító eseményről számolt be egy magyar napilap: Óbudán rábukkantak „Mickiewicz Ádám nemzetségének nemcsak egyik utolsó, hanem Magyarországon egyedül élő tagjára”.

A cikket Palóczi Edgár, a költőről elnevezett társaság főtítkára írta, aki abban az időben a Kiskorona – ma Fényes Adolf – utcai polgári iskolában tanított. Egy nap tíz év körüli fiúcska iratkozott be osztályába, s első kérdésére, hogy mi a neve, büszkén válaszolta: Mickiewicz Tamás. Palóczi megérezte vagy feltételezte, hogy nem pusztán névazonosságról lehet szó, s megkérte újdonsült tanítványát, vezetné el az apjához. A közelben, Bakos Ernő Lajos utcai festékboltjában dolgozó és ugyancsak Mickiewicz Tamás-ként bemutatkozó apa megerősítette Palóczi feltételezését, és elmondta neki, hogy az első

világháború forrása sodorta Magyarországra. Galíciai szülőfaluja 1916-ban elpusztult egy gyilkos pergőtűzben, s ő csak úgy menekült meg, hogy a 29. honvédegyezred katonái védőszárnyuk alá vették. Az akkor tizenöt éves sülvölvény utóbb követte az ezredet Erdélybe, sőt maga is egyenruhába bújt, amelyet csak 1918-ban, Pestre kerülve vetett le. Hat évre rá, 1924-ben megnősült, a mocsai születésű Kiss Annát vette el feleségül.

Palóczy azzal fejezte be tudósítását, hogy régi, elsárgult okiratoknál s meggyőzőbben bizonyítja a vátesz és a fiatalember atyafiságát meglepő hasonlóságuk. Elég egy pillantást vetni – írta – a kései sarj fényképére és a költő Henryk Kuna vilnai szobrának fotójára (mindkettő közlítették a lapban), hogy senkinek ne legyen kétsége e felől.

Mickiewicz Tamás nagyon szerette volna megtanulni ősei nyelvet s képezni magát. Nem tudjuk, hogy sikerült-e megvalósítani terveit, mert nem ismerjük további sorsát. Talán hazatelepült Lengyelországba, talán nyoma veszett a második világháborúban. Viszont ugyanaz a háború Magyarországra vetett két másik Mickiewicz-ivadékat, két testvért: Andrzejt és Wiktor. Katonai menekülteként érkeztek 1939 őszén hozzánk. Wiktor a béke beköszönésével visszatelepült hazájába, Andrzejt – ma már András – itt maradt.

... A szeptemberi hadjárat egykori résztvevője Przemyslben született 1920 november 20-án, ahová édesapja, három fiútestvérével, Litvániából települt át. A szülői háznál annak idején sokat emlegették származásukat, de hogy pontosan milyen rokonsági volt köztük és a költő között, arra már nem emlékszik az idős ember. Annál mélyebben vésődtek emlékezetébe magyarországi életének fontosabb mozzanatait, fordulatait. A szombathelyi, illetve szentgotthárdi internálótáborban lelt menedékre, ahonnan kijárt dolgozni három bajtársával – Władysław Adamczykkal, Antoni Dworniakkal és Ignacy Nowakkal – a közeli Gyanógerenyé nevű faluba. Ott ismerkedett meg későbbi feleségével, Komáromi Erzsé-

bettel, aki a bíró leánya volt, s egy táncmulatságon akadt meg a szeme a jókötésű lengyel leányon. Nem siették el a házasságkötést: csak 1948. június 6-án esküdtek meg, miután az ifjú férj munkát talált magának Pesten, a MÁVAG-nál. Néhány év múlva átszerződött a Magyar Selyemipari Vállalathoz, s onnan vonult nyugdíjba 1980-ban, tmk-csoportvezetőként. Esküvőjük óta ugyanazon a helyen, egy Ferenc körüti házban laknak.

A nyugdíjas géplakatosnak nemigen jutott ideje arra az elmúlt évtizedekben, hogy családjára eredetének részleteit kussassa. Számon tartotta azonban az atyafiságot, s örömmel vette, ha mások is számon tartották, vagy kifejezték tiszteletüket a poéta-ös iránt. Volt társbérelőjük, Gerece Irén banktisztviselő felhívta figyelmét a Pan Tadeusz szépségére, szomszédjuk, Békés Ferenc egyetemi tanár pedig megajándékozta a mű magyar nyelvű kiadásával. Mickiewiczék egyetlen gyermeke, Tibor három unokával örvendeztetette meg szüleit. A legifjabb közülük tizenhat éves, s a keresztnéve: *Ádám*.

A.L.

TUROWICZ

■ Január 27-én, nyolcvanhét éves korában meghalt Jerzy Turowicz, a Tygodnik Powszechny főszerkesztője. A kitűnő újságíró Krakkóban született, s csaknem egész életét is ott töltötte. Lapjában, amely 1945 óta jelent meg, fórumot teremtett a független gondolkodású értelmiségiek, írástudók számára. Számos közéleti tisztsége mellett 1989-től a Lengyel-Izraeli Baráti Társaság elnökhelyettese volt. Utolsó interjújában arra a kérdésre, hogy milyen belépőt fog felmutatni a mennyország kapujában rá váró Szent Péternek, a következőt válaszolta: „Az én belépőm az, hogy egész életemben, legjobb képességeim szerint igyekeztem szolgálni felebarátaimat, az embereket, az egyházat és az Úristent. Azt, hogy jól szolgáltam-e, nem nekem kell megítélnem. Közvetlenül belépőmnek a Tygodnik Powszechny tekintem.”

A SZABÓ CSALÁD

■ Írta és rendezte : az élet ott Lengyelországban és itt Magyarországon

Főszereplők: Szabó "néni":

Elżbieta Jezierska

Szabó "bácsi": Szabó László

Gyermekeik: Marek és László

A történet a hatvanas évek végén kezdődött, amikor egy krakkói magyar egyetemista összeismertette évfolyamtársát – Szabó Lászlót – barátnője csoporttársával: Elżbieta Jezierskával.

Nyelvi nehézségekre nem panaszkodhattak: László akkor már a krakkói kohászati-bányászati egyetem ösztöndíjas hallgatója volt. Az épület éppen szemben állt az agrártudományi egyetemmel, ahová Elżbieta járt.

Miután elegendő közös élményt gyűjtöttek, 1971-ben Częstochowában, Elżbieta szülővárosában összeházasodtak.

Az ifjú pár egy évig még Lengyelországban alapozta közös jövőjét, mivel tanulmányaik így kívánták meg, majd visszafizetve Elżbieta tandíját Gödöllőre költöztek, s ott élnek ma is.

Boldogságukat két csemete tette teljessé: 1974-ben megszületett Marek, egy évvel később pedig Laci. S hogy az állampolgársági arányok továbbra is egyensúlyban maradjanak: a lengyel nevű fiú magyar állampolgárságú lett, a kicsi viszont lengyelnek született, de ugyancsak Magyarországon...

A hagyományt az utódok is tovább őrzik, mert Marek, aki Krakkóban külkereskedelmi tanulmányokat folytatott, tavaly feleségül vette lengyel barátnőjét...

S hogy mi a 28 éve tartó boldog házasság titka, László tapasztalata szerint az, hogy egyszerre sohasem szabad kiabálni. Az egyik félnek mindig meg kell őriznie hidegvérét, s nyugodtan végighallgatni a másikat...

Hozzáteszi még: a szerelem olyan mint az óbor: minél régebbi, annál zamatosabb, színesebb: tehát értékesebb. Magam úgy látom, hogy kiegyensúlyozott családi életük

sarkallatos része, hogy Elżbieta nagyon szeret általában mindent, ami magyar, (különösen a csipős, paprikás ételeket), László pedig mindent, ami lengyel (főleg a céklalevest...). Mindketten kitűnően beszélnek a másik nyelvet, s mindig azt használják, amelyik éppen eszükbe jut.

Elżbieta munkájában is mindig örömet lel: sokáig dolgozott, tanított is az egyetemen, doktori munkáját is itt írta – magyarul! Szoros, élő a kapcsolatok Lengyelországgal, a család tagjai (melynek létszáma egyre bővül) gyakran látogatják egymást. Ezért aztán nem szenved hiányt anyanyelvi olvasnivalóban sem Elżbieta (bár, amíg a lengyel bolt működött, egyszerűbb volt "naprakész"-nek lennie...), igaz ebben még segítségére van a Lengyel Intézet könyvtára is, (nem beszélve a lebilincselő percek nyújtó PWM-ről...) És nézheti ma már bármikor a lengyel tévé adásait is. Ha kedvük támad *zurek*-re, a hozzávalókat, (beleértve a fehér kolbászt is) megtalálja az éléskamrában, a lengyel heringet, s kedvelt halvát meg már általában itt is be tudja szerezni.

László, aki munkája mellett vállalta a novemberben alakult gödöllői lengyel kisebbségi önkormányzat vezetését, hozzáfűzi még, hogy legfontosabb feladatának a lengyel nyelvkutatás megszervezését tartja, mert bizony ott is sok a vegyes házasság, s nem egyszer tapasztalták, hogy az utódok anyanyelvi tanítására a szülők nem mindig fordítanak kellő időt és energiát. Fiuk osztálytársa is így nőtt fel például, s ezért most kénytelen lengyelül tanulni. Nem úgy mint Marek, aki azt mondja: én sosem tanultam lengyelül – én mindig is *tudtam*...

D.Á.

FELHÍVÁSOK

■ Március 7-én megrendezik a II. Országos Diák Szavalóversenyt, a romantikus költészet köréből. A szervezők minél több jelentkezőre számítanak.

■ Az Oktatási Minisztérium az 1999-2000. tanévre pályázatot hirdet lengyelországi teljes e-

gyetemi képzésre, doktori képzésre és részképzésre. Az öt-éves teljes egyetemi képzésre – valamennyi tudományágra, a jog és a szociológia kivételével – összesen öt végzős középiskolai tanuló vagy elsőéves egyetemi hallgató jelentkezhet, húsz éves korig. A pályázóknak felvételi kérelmüket a megpályázandó lengyel felsőoktatási intézmény választott szakjának és szintjének megfelelő magyar felsőoktatási intézménybe – a külföldi intézmény megjelölése nélkül – kell benyújtaniuk és ott felvételi vizsgát tenniük. Jelentkezési határidő: március 1. További felvilágosítás és jelentkezési lap *Móhr Katalintól*, a minisztérium munkatársától kérhető./ Telefon: 331-93-70/ A diákok tanulmányi idejük alatt ösztöndíjban és kollégiumi ellátásban részesülnek. A hároméves doktori részképzésre, valamennyi tudományágra, öten jelentkezhetnek 35 éves korig – egyetemi diplomával, illetve munkaprogrammal. Ösztöndíj: kétszáz dollár.

Elnyerésének feltétele:

1. Az adott intézmény fogadóképességét igazoló dokumentum,
2. Egyetemi diploma megszerzése,
3. A fogadó ország nyelvének ismerete.

Felvilágosítás *Móhr Katalintól*, az Oktatási Minisztérium munkatársától kérhető /Telefon: 331-93-70/

A négyhavi részképzésre, lengyel nyelvre és irodalomra, 40 lengyel nyelv szakos nappali tagozatos egyetemi hallgató jelentkezhet. A képzés időtartamára ösztöndíjban s diáktothoni ellátásban részesülnek.

A HETEK KARSAINÁL

■ Mint ismeretes, kilenc lengyel önkormányzat alakult meg tavaly Budapesten a korábbi hárommal szemben. Ennek a háromnak kedvező a helyzete, mert saját székháza van. A többi viszont még nem tudja érdemi módon ellátni teendőit, egyebek közt pénz hiányában. A kerületi önkormányzatok igyekeznek segítségükre lenni, de túl sokat – tekintettel a kisebbségi önkormányzatok nagy

számára – nem tehetnek. De önmagában a jó szándék és jó akarat is számít. Meggyőződhettünk erről például az V. kerületben. Karsai Károly polgármester ugyanis meghívott bennünket ugyanis arra a január 25-i rendezvényre, amelyen hét kisebbségi önkormányzat képviselőivel találkozott a Belváros-Lipótvárosi Polgármesteri Hivatal dísztermében, dr. Bartal Sándor alpolgármester és dr. Tóth Anna aljegyző s más munkatársai társaságában. A kerület vezetője ismertette a városrész ez évi feladatait, felvázolta a kisebbségekkel való együttműködésről kialakított elképzeléseit, majd kis zászlócskákat nyújtott át az önkormányzati elnököknek.

SAJTÓSZEMLÉ

■ „... a filozófustól nem lehet elvárni vagy megkövetelni, hogy reményt nyújtson az embereknek. A filozófiának és a filozófusoknak nem lehet parancsokat osztogatni. Az, hogy egy filozófus akar-e és tud-e reményt közvetíteni, a saját hajlamától függ. A reménytelen világnézet lehetséges, de nagyon nehezen elviselhető. *Cioran* képviselt ilyet, meg *Beckett*. Érdekes az az interjú, amelyet Ionesco nem sokkal halála előtt adott az olasz *30 Giorni* című folyóiratnak. Ebben azt mondta, abszurd dolog az ő színházát abszurdnak nevezni, mert az istenkereső színház. Ugyanilyen felfogást tulajdonított Ionesco *Beckett*nek is. Ami *Beckett*et illeti, én ebben nem lennék annyira bizonyos. Ionesco önmagát határozta meg így. Néhány héttel ezelőtt életemben már harmadszor tekintetem meg Ionesco *A székek* című darabját. Nagyon nehéz volt istenkeresést érezni benne.

– Richard Rorty A Kommunista Kiáltvány megjelenésének 150. évfordulója alkalmából az írta egy cikkében, hogy mind a kiáltvány, mind az Újtestamentum a bátorítás és az inspiráció forrása. Egyetért ön ezzel? – Az Újtestamentumot illetően igen, de a Kommunista Kiáltvánnyal kapcsolatban Rorty megállapítása számomra anakronisztikusnak tetszik. A ki-

áltvány természetesen a remény forrása, mert konfliktusmentes, dicsőséges jövőt ígér, és az összes emberi erő szabad kibontakoztatását. De tudjuk, hogy ez szemfényvesztés, vészterhes szemfényvesztés. Borzasztó öncsalás, amely – ahogyan azt főként keresztény misztikusok már korán felismerték – szükségképpen fundamentális vereséghez vezetett, mert az emberi hübris kifejeződése volt.

– Az Újtestamentumot ön a remény forrásának tekinti?

– Az Újtestamentum tele van reménnyel, de ez nem a földi viszonyokra érvényes remény.” („Nem hiszek már a nagy titokban” – Christian Heidrich interjúja Leszek Kolakowskival. Kritika, 1999. január)

■ Októberben mutatják be *Paczkovszky József* új filmjét, amelynek *A mi szerelmünk* a munkacíme. A lengyel-magyar együttműködéssel készülő alkotást nagybörészt Franciaországban forgatták, a főszerepeket *Major Melinda*, *Bertók Lajos*, *Erik Desfosses*, *Marzena Trybala*, *Jan Kidawa Błoński* és *Rudolf Teréz* játssza. A rendező – négy évvel ezelőtti nagy sikerű első játékfilmje, az *Esti Kornél csodálatos utazásai* után – ezúttal személyes élményeit használta fel a forgatókönyv megírásához.

– Nem hiszem, hogy mindent egy figurába kellene belesűríteni, ebben az esetben tehát nem teljesen igaz, hogy „Bovaryné én vagyok.” Megosztotam a szereplőkön, mindegyik karakterbe belecsempésztem egy darabot önmagamból. A főhős egy harminc körüli fiatalember, aki filmlaboratóriumban dolgozik. Megismerkedik egy lánnyal, akiről kiderül, hogy – akárcsak nekem – van egy lengyel nagypapja. Elkezdenek nyomozni utána, és a szálak Franciaországba vezetnek, ahol sok egykori ellenálló telepedett le a második világháború után. A nagyapa felkutatása jó ürügy arra, hogy mindenki elinduljon, és ezzel elkezdődik egy szövevényes Road movie. A főhősök – Párizstól egészen a lengyel tengerpartig – különféle helyszíneken újabb és újabb emberekkel kerülnek kapcsol-

latba, az utazást találkozások, búcsúzások, kiábrándulások, konfliktusok és reményvesztések tarkítják. Eközben sok mindent megtudunk a szereplőkről, még az olyan apró részletekből is, hogy ki kinek a kocsijába ül be, ki kivel alszik egy szállodában, ki mit fedez fel magának egy középkori templomban, vagy hogy kinek mit mond egy régi szerelmespár szobra. Minden főszereplő megkísérli megfogalmazni, hogy mi hiányzik az életéből. A kutatás mind inkább egy belső utazásra kezd hasonlítani, amelyet átszó a múlt és a jelen eseményei közötti misztikus hasonlóság.” (Részlet Kovács Gergely *Minden a szerelem körül forog* című interjújából. Magyar Hírlap, 1999. január 21.)

PÁLYÁZAT

■ A Magyarországi Nemzeti és Etnikai Kisebbségekért Közalapítvány pályázatot hirdet a nemzeti és etnikai kisebbségek kultúrájának, önazonosságának megőrzéséért, fejlesztéséért végzett tevékenység támogatására.

Témák:

1. Gyermekek- és ifjúsági táborok, tanulmányi kirándulások 1999. május 15. és szeptember 30., illetve 1999. október 1. és 2000. február 29. között. Előbbi esetben március 12., utóbbiban augusztus 6. a beküldési határidő.
2. Hagyományörző és kulturális rendezvények. 1999. január elseje és április 30., május elseje és szeptember 30., illetve október elseje és 2000. február 29. között. Az első esetben február 19., a másodikban március 12., a harmadikban május 28. a beküldési határidő.
3. Tudományos rendezvények és kutatói programok. Beküldési határidő: február 26.
4. Kisebbségi-közéleti szakemberek képzése. Beküldési határidő: április 9.
5. Kisebbségi regionális és helyi elektronikus hírközlő eszközök. Beküldési határidő: február 19.
6. Kiadói tevékenység. Beküldési határidő: május 28.

własny kącik



Rys. Tomek Duciński

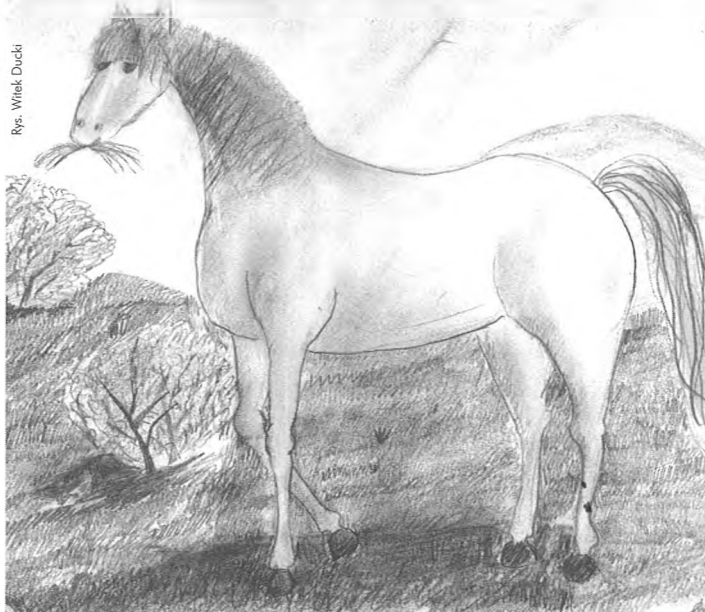
Spotykasz czasem bardzo wysoką osobę. Żeby dostrzec jej twarz musisz zadrzeć głowę lub stanąć na palcach. Jak dobrze patrzeć na wszystko z góry, jak fajnie jest być wysokim, szczególnie w tłumie, na meczu, na koncercie, w kinie – wszystko lepiej widać. Nie martw się, jest sposób, żebyś i ty się trochę podciągnął. Możesz zyskać parę centymetrów, jeżeli tylko... wyprostujesz się. Przeważnie nikt o to nie dba, choć sposób chodzenia, poruszania się ma bardzo duży wpływ na urodę człowieka. Jest to ważne dla dziewcząt, które chcą być zgrabne i poruszać się z wdziękiem sarenek, ale i dla chłopców, którzy lubią imponować sportową sylwetką i tężyzną fizyczną. A więc – prostuj plecy, unosz głowę (w końcu masz się czym chwa-

lić), słowem – wyprostuj się! Tak przemawiały zawsze do młodzieży przysłowia stare ciotki. Miały rację! Pomoże ci w utrzymaniu się prosto kilka ćwiczeń, które na pewno znasz, pytanie tylko, czy je stosujesz? Zimą, gdy mniej mamy na ogół ruchu i organizm nam się rozleniwia, warto sięgnąć do ćwiczeń nie wymagających specjalnych akcesoriów, przyrządów i możliwych do wykonania we własnym, niewielkim pokoju.

Gdy zmęczy cię siedzenie nad książką, wstań, połóż ją sobie na głowie i pochodź trochę po pokoju, najpierw wolno, potem coraz szybciej, trochę w przód, trochę w tył. W miarę nabierania sprawności będziesz mógł z książką na głowie nie tylko bardzo szybko chodzić, ale nawet robić przysiady i tańczyć. Gdy będziesz ćwiczył systematycznie – a to tylko kilka minut dziennie – będziesz mieć chód lekki jak pantera, a głowa i plecy przyzwyczają się do postawy wyprostowanej.

Ćwiczenie drugie jest również stare jak świat. W dawnych czasach panny, aby trzymać się prosto, musiały nosić za plecami kij przeciągnięty pod rękami. Wyglądało to na pewno śmiesznie, ale stosowane systematycznie przynosiło spodziewane rezultaty. Najlepiej spróbuj choć raz sam i przejrzyj się w lustrze: o ileż bardziej wyprostowana, dumna sylwetka – choć wcale nie wyglądasz, jakbyś kij połknął.

ZDROWY JAK KOŃ



Rys. Witek Duciński

Ernest Bryll

Perekki Poezji Polskiej

JAK PĘDZI

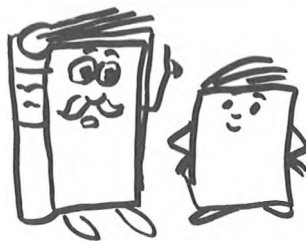
*Jak pędzi moje pokolenie
Jak skacze w górę, jak się stara
Dosięgnąć – co najbardziej w cenie
Co ma być jutro mieć od zaraz*

*I jak tak gonię razem z nimi
Niestary jeszcze, choć niemłody
Wiedzący już, jak płyną wody
A nieznający gdzie płyniemy*



Rys. Witek Duciński

ciekawostka



Rys. Tomek Duciński

Przeczytałem książkę od deski do deski – mówimy, jeśli chcemy zaznaczyć, że była naprawdę ciekawa i czytaliśmy ją z zainteresowaniem i pasją od pierwszej do ostatniej strony. Powiedzenie to pochodzi z czasów, gdy książki były bardzo drogie, trudno dostępne i niezwykle starannie opraciwane. Do ich oprawy używano dwóch deseczek, które stanowiły okładki. Deseczki te obciągano skórą, tłoczono na nich litery i ozdobne wzory.

Zwrot od deski do deski oznacza więc po prostu, że przeczytaliśmy książkę od początku do końca, od okładki do okładki.

co to jest?

Dwóm panom służy, na trzecim jeździ.

(rozwiązanie w następnym numerze)

żarcik

Dwóch Indian idzie wyschniętym korytem rzeki. Jeden z nich pyta:

- Skąd się tu wzięło tyle wielkich kamieni?
- Rzeka je przyniosła.
- A gdzie się podziała rzeka?
- Poszła po kamienie...

Bon Ton



Rys. Witek Duciński

Czy można pić łyżeczką gorącą herbatę, mleko, kakao?

Nie, odłóż łyżeczkę zaraz po zamieszaniu cukru i zaczekaj troszkę, aż napój wystygnie. Bardzo gorący jest nawet niezdrowy. I pamiętaj jeszcze, że nie należy zostawiać w szklance, filiżance łyżeczki na czas picia. Grozi to wybicciem oka i jest nieeleganckie.



Patricia Fripp

SCENKA PRZY KASIE

Miasto Oklahoma City kąpało się w słonecznym świetle. Mój przyjaciel, Bobby z miną dumnego ojca szedł ze swymi dwoma synkami na boisko minigolfa. Jednego niósł na barana, a drugiego prowadził za rękę. Podszedł do kasy i zapytał, ile kosztuje bilet.

– Dorośli i dzieci powyżej sześciu lat płacą po trzy dolary, młodsi wchodzi za darmo. Ile lat mają pańscy synkowie?
– Jeden młody człowiek ma



Rys. Tomek Duda

trzy lata, a drugi siedem, czyli płać panu sześć dolarów.

– Mógł pan być zaoszczędzić trzy dolce, gdyby pan powiedział, że starszy nie skończył jeszcze sześciu. Ja tam bym nic nie zauważył.

– Pan może nie, ale chłopcy od razu by zauważyli. I zapamiętali.

ludzie i obyczaje

KARNAWAŁ, ZAPUSTY, OSTATKI

■ Nazwa karnawał pochodzi od łacińsko-włoskiego słowa carnevale (caro-mięso, vale-żegnaj), i poprzez symbol pożegnania z mięsem oznacza właściwie pożegnanie z okresem wszelkiego rodzaju uczt, hulank, po którym następuje Wielki – bo trwający dni czterdzieści – Post. Karnawał zaczyna się od Nowego Roku i trwa aż do wtorku zwanego zapustnym, porzedzającym Środę Popielcową. Karnawał już od dawna w Europie przebiega pod znakiem zabaw,

tańców, uczt, maskarad i ogólnej wesołości. Kolebką karnawału są kraje śródziemnomorskie, z zabaw, bali i maskarad słynęła przede wszystkim Wenecja, a także Rzym. Z czasem rozprzestrzenił się w całej Europie i dotarł do Polski. Tu otrzymał własną nazwę – Mięsopust lub też Zapusty. I u nas był to czas poczęstunków, tańców i swawoli. Świętowały wszystkie stany, jednakowo ochotnie bawiono się w salonach, jak i w karczmach, a także wie-

le i tłusto jedzono, zakrapiając posiłki obficie trunkami. Książa bezskutecznie gromili z ambony te zapustne hulanki, wyliczając niektóre z siedmiu grzechów głównych i przypominając, że *większy zysk czynimy diabłu trzy dni ochotnie mięsopustując, aniżeli Bogu, czterdzieści dni niechętnie poszcząc.* W miastach urządzano okazałe i bardzo wystawne ucztę i bale, a wśród nich modne w Polsce już od XVI wieku kostiumowe bale dworskie, zwane redutami. Do ulubionych staropolskich rozrywek karnawałowych, urządzanych z wielką fantazją, należały szlacheckie kuligi. Była to sanna czyli szereg sań konnych, które wodzirej prowadził od dworu do dworu, gdzie w każdym czekała gości ucztę i salony przygotowane do tańca.

Karnawał na wsiach oznaczał przede wszystkim jedzenie do syta i tłusto, czyli, jak mawiano, *z omastą*. Ponadto z zabawami zapustnymi, poczęstunkami, tańcami wiązały się stare i bardzo ciekawe zwyczaje oraz obrzędy na płodność i urodzaj, które mieszkańcy wsi, obyczajem swych przodków odprowadzali u schyłku zimy. Im się okres karnawału bardziej przybliżał do końca, tym huczniej się bawiono i obficie jedzono. Apogeum następowo w ostatnim tygodniu, rozpoczynającym się od Tłustego Czwartku.

Upływał on przede wszystkim na jedzeniu i piciu, we wszyst-



Rys. Tomek Duda

kich domach gotowano wiele jadła, na stole stawiano kaszę, kiełbasy, słoninę, a u co mniej biednych także mięso. Nigdzie też nie mogło zabraknąć smażonych na tłuszczu słodkich ciast, a więc pączków i faworków czyli chrustu. Już w XVII i XVIII wieku cukiernicy warszawscy słynęli z wyrobu tych smakołyków. Dotychczas dokładnie nie wiadomo, jaką drogą łakocie te przywędrowały do Polski, być może to przysmaki tureckie, być może pochodzą z Wiednia. Pewne jest natomiast, że na trwałe zadomowiły się w polskiej tradycji zapustnej i w Tłusty Czwartek przed cukierniami polskimi ustawiają się kolejki, bowiem nie sposób sobie wyobrazić, że się tego dnia nie zje chociaż jednego pączka!



Rys. Witek Duda

(Schody i schodki przygotowuje Teresa Worowska)



■ Klika ładnych lat temu, w lipcu 1935 roku pewien węgierski dziennik doniósł o nadzwyczajnym wydarzeniu w stosunkach węgiersko-polskich: W Óbudzie natrafiono na *nie tylko jednego z ostatnich potomków Adama Mickiewicza, ale jednego żyjącego na Węgrzech*.

Artykuł napisał Edgár Palóczy, który wówczas był sekretarzem generalnym towarzystwa noszącego imię wielkiego wieszacza i uczył w szkole powszechnej przy ulicy Kiskorona (dziś Adolfa Fényesa). Pewnego dnia zapisał się do jego klasy około dziesięcioletni chłopiec, który na pierwsze pytanie o nazwisko odpowiedział dumnie: Tamás Mickiewicz. Palóczy zakładał lub przeczuł, że nie chodzi tu jedynie o zwykłą zbieżność nazwisk i poprosił młodego ucznia, żeby zaprowadził go do ojca. Ojciec, który również nazywał się Tamás Mickiewicz

pracował w sklepie z farbami przy ulicy Lajosa Ernő Bakosa, i potwierdził przypuszczenia Palóczego dotyczące pochodzenia rodziny.

Jak powiedział, los rzucił go na Węgry w czasie I wojny światowej. Jego rodzinna wieś w Galicji została zrównana z ziemią w czasie walk, i on – wtedy piętnastoletni urwis – uratował się dzięki temu, że zaopiekował się nim 29 pułk piechoty honwedów. Z żołnierzami doszedł aż do Siedmiogrodu, w mundurze honweda, który zdjął dopiero w 1918 roku, po dojściu do Pesztu. Po sześciu latach ożenił się z Węgierką – Anną Kiss z Mocsis.

Palóczy zakończył swoją korespondencję tym, że od starych, pożółkłych dokumentów lepszym dowodem na pokrewieństwo wielkiego wieszacza i jego rozmówcy jest ich zaskakujące podobieństwo. Wystarczy spoj-

rzyć na fotografię młodego człowieka i na pomnik Mickiewicza wykonany w Wilnie przez Henryka Kunę – pisał. I żeby nikt nie miał już wątpliwości zarówno portret jak i zdjęcie pomnika było zamieszczone w gazecie.

Nie mamy wiadomości na temat jakiegokolwiek artykułu lub innego materiału, który dalej śledziłby losy dwóch potomków Mickiewicza. Może ich ślad zaginął w czasie wojny, może powrócili do Polski. Jednocześnie ta sama wojna rzuciła na Węgry dwóch innych potomków Wieszacza, dwóch braci: Andrzeja i Wiktora. Obydwaj przybyli jako uchodźcy, ale wraz z nastaniem pokoju Wiktor wrócił do ojczyzny, a Andrzej – dziś już András – pozostał tu na stałe. Emerytowany obecnie ślusarz urodził się w Przemyślu 20 listopada 1920 roku, dokąd jego ojciec wraz z trzema braćmi przeniósł się z Litwy. W domu rodzinnym często mówiono o pokrewieństwie z Poetą, ale w jakim stopniu byli spokrewnieni, tego już starszy pan nie pamięta. Chętniej natomiast opowiada o ważnych dla niego wydarzeniach już na Węgrzech. Po przyjeździe znalazł się w obozie dla internowanych w Szombathely i Szentgotthárd, gdzie z trzema kolegami: Wła-

dstawerm Adamczykiem, Antonim Dwornikiem i Ignacym Nowakiem pracował w pobliskiej wsi Gyanógerzenye. Tam – na zabawie tanecznej – poznał swoją przyszłą żonę, Erzsébet Komáromi, córkę miejscowego sołtysa. Ze ślubem nie spieszyli się zbytnio: pobrali się dopiero 6 czerwca 1948 roku, kiedy młody Polak znalazł pracę w Budapeszcie, w przedsiębiorstwie MAVÁG. Po kilku latach przeszedł do pracy do Zakładów Przemysłu Jedwabniczego, skąd w roku 1980 odszedł na emeryturę jako kierownik warsztatów naprawczych.

András Mickiewicz nie miał w ostatnich latach zbyt dużo czasu na poszukiwanie swoich korzeni. Wiedział o swoim sławnym przodku i dumny był, kiedy inni dawali temu wyraz i wyrażali szacunek w stosunku do Poety. Dawna lokatorka Państwa Mickiewiczów Irén Gerecz zwróciła jego uwagę na piękno *Pana Tadeusza*, a sąsiad – nauczyciel akademicki Ferenc Békés – подарował mu węgierski przekład poematu. Jedyne dziecko Mickiewiczów, Tibor obdarował rodziców trzema wnukami. Najmłodszy z nich ma 16 lat, a na imię Adám.

Á.L.

TUROWICZ

■ 27 stycznia zmarł w wieku 87 lat Jerzy Turowicz, dziennikarz, twórca i redaktor naczelny *Tygodnika Powszechnego*. Urodził się i prawie całe życie spędził w Krakowie. W *Tygodniku*, który ukazywał się od 1945 roku stworzył miejsce dla niezależnej myśli politycznej i społecznej. Był członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, PEN-Clubu, przewodniczącym Rady Fundacji im. Stefana Batorego, członkiem Kapituły Orderu Orła Białego i Uni Wolności. W latach 1960-89 był członkiem Komisji Episkopatu ds. Apostolstwa Świeckich i Społecznej Rady Prymasowskiej. Od 1989 roku pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Towarzystwa

Przyjaźni Polsko-Izraelskiej, w latach 1991-93 uczestniczył w pracach Rady ds. Stosunków Polsko-Żydowskich przy Prezydencie RP. Był m.in. laureatem: Nagrody Fundacji Jurzykowskiego w Nowym Jorku, Nagrody Wolności Prasy, Międzynarodowej Nagrody im. Mahatmy Gandhiego, odznaczony m.in. Orderem Orła Białego, Komandorią Orderu Palm Akademickich, Paryż, Wielkim Krzyżem Zasługi RFN.

W swoim ostatnim wywiadzie dla katolickiej Agencji Informacyjnej na pytanie, co pokaże św. Piotrowi, gdy ten, przyjmując go w bramach raju, zapyta o bilet do Królestwa Niebieskiego, odpowiedział: *Mój bilet to jest to, że starałem się służyć bliźnim, służyć ludziom, służyć Kościołowi i służyć Panu Bogu, jak umiałem. A czy dobrze służyłem, nie mam się dobrać. Bezpośrednim moim biletem jest Tygodnik Powszechny.*

L I S T Y

Szanowna Redakcjo!

■ W dniu 25 stycznia br. w Budapeszcie na cmentarzu Rákosskeresztur odbył się pogrzeb mego Brata, śp. Kazimierza Nowaka, w którym uczestniczyłam. Zwracam się z uprzejmą prośbą do Państwa o zamieszczenie na łamach Waszego miesięcznika podziękowania dla ks. Zbigniewa Czerniaka – proboszcza Polskiej Parafii p.w. Matki Bożej przy ul. Óhegy 11. za zorganizowanie pogrzebu naszego Brata.

Otóż jesteście ogromnie wdzięczni księdzu Zbigniewowi za bezinteresowną pomoc naszej węgierskiej bratowej Marice, która zrozpaczona nie poradziła sobie ze zorganizo-

waniem pogrzebu. Brat od 30 lat mieszkał na Węgrzech, był wielkim patriotą, czytelnikiem *Polonii Węgierskiej*, którą prenumerował.

Dzięki zasługom księdza Czerniaka prochy naszego Brata zostały złożone w kwaterze polskiej wśród rodaków, chociaż z daleka od rodzinnej ziemi. Ksiądz modlił się z nami przy urnie z prochami w kaplicy cmentarnej, potem odprowadził Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Następnie odprawił Mszę św. za Jego duszę w kościele w Parafii Polskiej. Dziękujemy także innym rodakom mieszkającym na Węgrzech, między innymi Pani Władysławie za pomoc, za wszystko, za pożegnanie Kazia.

Rodzina w kraju:
siostry Hanna
i Elżbieta oraz Matka.

INFORMACJE

Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
Tel./Fax: 261-1798

Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel./fax: 302-5116

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech
1051 Budapest, Nádor u. 34. II.p.
tel.311-0216, tel./fax: 312-8204

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
(na plebanii Polskiego Kościoła)

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel./fax: 262-5502

Ambasada Polska
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
(wejście od Bajza u.) tel.: 351-1301

Wydział Konsularny
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
(wejście od Bajza u.) tel./fax: 351-1725

Biuro Rady Handlowego
1143 Budapest, Stefánia út 65.
tel./fax: 251-4677

Instytut Polski na Węgrzech
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel. 311-5856, fax: 331-0341

Szkoła Polska im. Sándora Petőfiego przy Ambasadzie R.P.
1025 Budapest, Törökvész u. 15.
tel.: 326-83-06

POLSKIE RADIO
W każdą niedzielę w godz. od 21.30 do 22.00 emitowany jest magazyn radiowy w języku polskim na następujących frekwencjach: Budapest Callypo 87,3-87,3 KHz • Debreceni Kőrzeti Stúdió—Debrecen 91,40 MHz • Pécsi Kőrzeti Stúdió—Pécs 87,3 KHz, 101,7 MHz • Győri Kőrzeti Stúdió—Győr 1350 KHz, 1188 KHz, 1166 KHz/Mosonmagyaróvár 1116 KHz/Kabchegy 72,98 MHz/Szombathely 1188 KHz • Miskolci Kőrzeti Stúdió—Miskolc 1116 KHz, 66,8 MHz/Kékes 71,21 MHz/ Tokaj 71,33 MHz • Szegedi Kőrzeti Stúdió—Szeged 66,29 MHz/Szentes 66,14 MHz • Nyíregyházi Kőrzeti Stúdió—Nyíregyháza 1251 KHz • Szolnoki Kőrzeti Stúdió—Szolnok 1350 KHz

GŁOS POLONII
pismo Polskiego Stowarzyszenia im. J. Bema na Węgrzech
1051 Budapest, Nádor u. 34. II.p.
tel.: 311-0216, tel./fax: 312-8204



AZ ORSZÁGOS ÉS A FŐVÁROSI LENGYEL KISEBBSÉGI ÖNKORMÁNYZAT LAPJA Pismo Ogólnokrajowego i Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej • SZERKESZTŐSÉG Redakcja: 1102 Budapest, Állomás u. 10.
Tel.: 261-3479, fax: 261-1798

FŐSZERKESZTŐ Redaktor naczelny: Alicja Nagy • MAGYAR SZERKESZTŐ Redaktor węgierski: Ábrán László • LAPTERVEZŐ Szata graficzna: Krzysztof Ducki • MUNKATÁRSÁK Zespół redakcyjny: Ducki Ágnes, Małgorzata Takács, Teresa Worowska • Felelős kiadó Wydawca odpowiedzialny: Dr Konrad Sutarski • NYOMDA Drukarnia: Mester Nyomda, 1089 Budapest, Rezső tér 15. • HU ISSN: 1417-5924 • A POLONIA WĘGHERSKA A MAGYARORSZÁGI NEMZETI ÉS ETNIKAI KISEBBSÉGEKÉRT KÖZALAPÍTVÁNY PÉNZÜGYI TÁMOGATÁSÁNAK KÖSZÖNHETŐEN JELENIK MEG Polonia Węgierska ukazuje się dzięki pomocy finansowej Fundacji Mniejszościom Narodowym i Etnicznym na Węgrzech

Z pamiętnika Apolonii W.

■ Styczeń zaczął się dla mnie prawdziwą niespodzianką: przyjechali moi rodzice. Już dawno nas nie odwiedzali, a każde spotkanie jest przecież wielkim świętem. Jak to często bywa udało się im zabrać ze znajomymi wracającymi na Węgry. Rzecz istotna, bo podróże koleją lub samolotem może kształcą, ale są potwornie drogie. Przyzwyczajeni do życia w trójkę zawsze bardzo się cieszymy z zamieszania jakie powstaje w naszym małym mieszkaniu przy okazji gości. Szczególnie mama i ja mamy sobie wiele do

powiedzenia. W zasadzie mówilibyśmy bezustannie, tak jakby do życia potrzebne było powietrze i babskie gadanie (czasami odzwierciedlają to rachunki telefoniczne). Doszłam do wniosku, że dla kobiety mówienie jest wyrazem uczuciowego kontaktu z drugim człowiekiem i ze światem. Mężczyzna musi mieć jeszcze takie rekwizyty jak gazeta, telewizor czy piwo, a my po prostu musimy mieć do kogo mówić. Zresztą dzięki kobiecej ciekawości mojej matki poznałam na Węgrzech wiele moich obecnych przyjaciół, a innych

poznałam lepiej. Opowiadam jej o tutejszej rzeczywistości i bardzo często znajduje ona dobre strony tego, co dla mnie graniczy wręcz z pojęciem katastrofy. Wydaje mi się, że dystans do pewnych wydarzeń wystrza spojrzenie, a życie zgodnie z własnymi poglądami przedłuża młodość. A propos: przypomniała mi się sentencja, którą przeczytałam w którymś numerze *Wprost* i nawet zapisałam sobie na zawsze: *Nikt nie staje się stary dlatego, że przeżył jakąś liczbę lat, starym staje się opuszczając swoje ideały. (...) Zabieganie, zwątpienie, obawy i rozpacz to wrogowie, którzy z wolna zginają nam kark ku ziemi i sprawiają, że obracamy się w proch jeszcze przed śmiercią. Młodość to nie pewien okres życia. Młodość jest stanem ducha, decyzją wolnej woli, intensywnością uczuć, zwycięstwem smakowania przygody nad umiłowaniem wygody.*

Patrząc na moją rodzinę wiem, że to prawda i obiecuję sobie pamiętać o tym na co dzień.



TÁJÉKOZTATJUK

Kedves Olvasóinkat, hogy lapunk ez évi előfizetési díja 700,- forintra módosult. Az előfizetési csekkeket szerkesztőségünk kérésre postán elküldi.

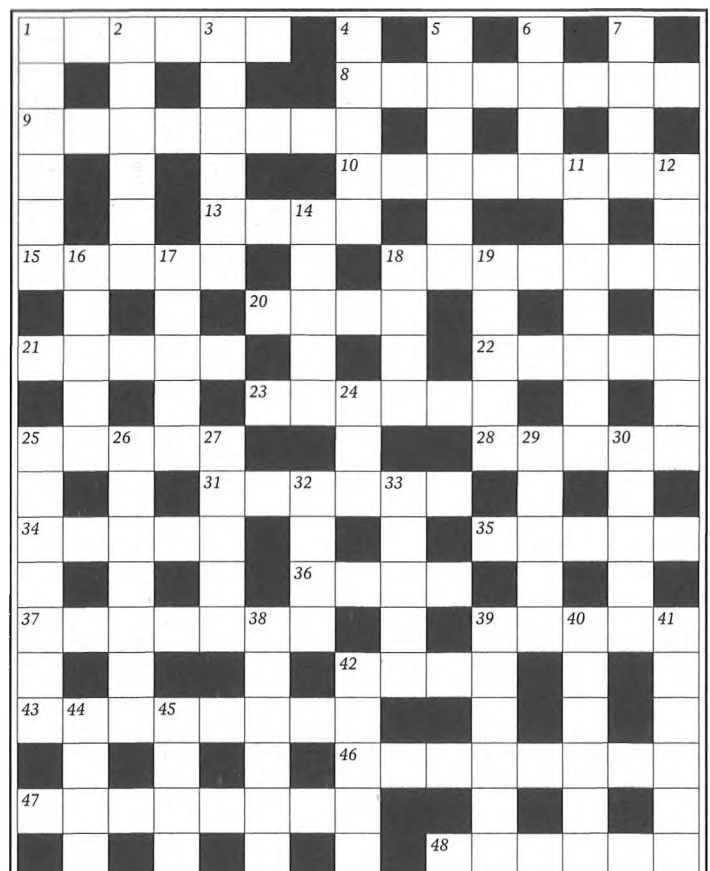
DYŻURY REDAKCYJNE

W każdy czwartek w godzinach od 16 do 19 członkowie redakcji Polonii Węgierskiej pełnią dyżury w siedzibie redakcji. Można do nas dzwonić (tel. 261-34-79) lub przyjść osobiście (X. Budapest, Állomás u. 10.).

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w publikowanych materiałach.

K R Z Y Ż Ó W K A

POZIOMO: 1. jeden z rodzajów literackich, 8. surowiec na świecę, 9. wszystko miało w biurku, 10. zakłócenie harmonii, 13. odmiana ustalona w hodowli, 15. jest w szkole, 18. miejsce do walki szermierczej, 20. potocznie o jelenim wieńcu, 21. powściągliwość, 22. tępy człowiek, 23. ostre, ślepe, 25. czeka w kiosku RUCHU, 28. skąpiec, 31. pozostałość, 34. polecenie dla wyżła, 35. awantura, 36. grecki bóg miłości, 37. statek rybacki, 39. imituje brylanty, 42. w kinowej sali, 43. pracuje na plaży, 46. najmniejszy z naszych monarchów, 47. stomatolog, 48. przejęzyczenie się.
PIONOWO: 1. spędza urlop w lecie, 2. wyrób wędliniarski, 3. część aparatu fotograficznego, 4. załoga łodzi wioślarskiej, 5. bywa bez pokrycia, 6. zdobi pannę młodą, 7. dzielnica Warszawy, 11. zawsze modna tkanina, 12. przechowalnia palt, 14. szaruga, 16. ssak zbliżony do małpy, 17. wywoływanie duchów, 18. z pianką, 19. ...cwaniak, 24. kwiat majowy, 25. płat wosku z miodem, 26. beczelny, 27. nazwa agencji reklamowej, 29. reguluje poziom wody, 30. alkohol, 32. rudel inaczej, 33. chodzą w cylindrach, 38. imię męskie, 39. kicz, 40. Choletryk, 41. lekki bombowiec niemiecki w II wojnie światowej, 44. zbiórka w określonym celu, 45. rośliny z kolcami.





Matysiakowie na Węgrzech

Scenariusz i reżyseria: samo życie tam w Polsce, i tu na Węgrzech

Obsada:

pani Szabó – Elżbieta Jezierska

Pan Szabó – László Szabó

Dzieci – Marek i László

Historia zaczęła się pod koniec lat 60., kiedy to w Krakowie pewien węgierski student poznał swojego kolegę z roku – László Szabó – z koleżanką z grupy swojej dziewczyny – Elżbietą Jezierską. Problemów językowych nigdy nie mieli. László już kilka lat uczył się w Akademii Górniczo-Hutniczej, a Elżbieta w sąsiedniej Akademii Rolniczej.

Kiedy już uzbierało się wiele wspólnych przeżyć, w 1971 roku pobraли się w Częstochowie. Młoda para jeszcze przez rok budowała wspólną przyszłość w Polsce, bo takie były ich zobowiązania wobec uczelni, a po spłaceniu stypendium Elżbiety sprowadzili się do Gödöllő, gdzie żyją do dnia dzisiejszego.

Rodzinne szczęście stało się pełne dzięki dwóm synom: Marek urodził się w 1974 roku, a Laci w rok później. Żeby nadal utrzymać proporcje obywatelstwa w rodzinie syn, który ma polskie imię dostał obywatelstwo węgierskie, a młodszy urodził się Polakiem, ale też na Węgrzech...

Tradycja jest nadal podtrzymywana przez potomków: Marek, który studiował handel zagraniczny w Krakowie w ubiegłym roku ożenił się z Polką...



Prowadzi: Beata Kozák

LECZO Z BIGOSZEM

W każdej rodzinie starsi pamiętają powiedzonka uczących się mówić dzieci. Są one sto razy powtarzane, przechodzą do historii rodziny po raz setny wywołując śmiech. My, mimo że mieliśmy więcej lat zaczynając uczyć się węgierskiego, byliśmy w podobnej sytuacji. Często udało nam się *strzelić gola*, nieraz ratując tym nudnawę przyjęcie. Spróbujemy podzielić się z Czytelnikami swoimi historyjkami lub powiedzonymi z okresu poznawania naszych języków.

■ Moja córka Anna mając trzy lata po powrocie z wakacji w Polsce prosiła swojego węgierskiego dziadka: *Kérek pítia-t*, wywołując tym całkiem nieprzewidzianą reakcję.

■ Z mężem koleżanki wybrałam się na koncert. Kiedy atmosfera sięgnęła zenitu, zapytałam: *Te hogy élvezel?* Z jego zdziwionego spojrzenia domyślałam się, że chyba popełniłam gafę

■ Dyplom z węgierskiego uzyskałam na kursie korespondencyjnym, co wiązało się z wieloma nieprzespanymi nocami i odrabianiem masy domowych zadań. Kiedy po egzaminie zmęczona wróciłam do domu, mój mąż zapytał: *Dlaczego jesteś taka zmęczona?* Ja chciałam zabłysnąć znajomością węgierskiego i odpowiedziałam: *Egész éjszaka karmoltam.*

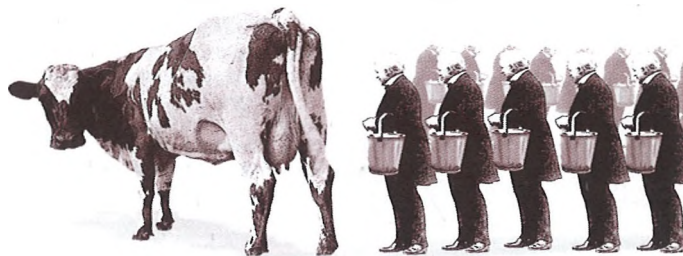
Z pewnością każdy z nas przypomni sobie co najmniej kilka podobnych anegdot, za przysłanie których byliśmy serdecznie wdzięczni.

Co jest tajemnicą szczęśliwego, trwającego 28 lat małżeństwa? László wie z doświadczenia, że nigdy nie wolno krzyknąć w duecie. Jedna strona zawsze musi umieć zachować zimną krew i spokojnie wysłuchać drugą ... I jeszcze dodaje: z miłością jest tak, jak z winem: im starsze, tym lepsze, bardziej aromatyczne, a więc wartościowsze. Sama widzę, że jedną z zasadniczych spraw, dzięki którym rodzina jest taka spójna jest to, że Elżbieta lubi na ogół wszystko co węgierskie (szczególnie ostre dania z papryką), a László wszystko, co polskie (przede wszystkim barszcz czerwony...). Obydwoje wspólnie znają dwa języki, i zawsze korzystają z tego, który w danej chwili przyjdzie im do głowy. Elżbieta znalazła na Węgrzech wiele zadowolenia również w pracy zawodowej. Uczyla na Uniwersytecie, gdzie również napisała i obroniła pracę doktorską – po węgiersku!!! Ciągłe żywy i stały jest ich kontakt z Polską. Często spotykają się z rodziną, która się stale powiększa. Z tego też

powodu pani Elżbieta nie odczuwa braku prasy i książek w języku polskim (choć chociaż dopóki istniał sklep polski łatwiej był być na bieżąco), ale korzysta także z biblioteki Instytutu Polskiego (nie mówiąc też o *Polonii Węgierskiej...*). A dzisiaj może jeszcze oglądać polską telewizję. Kiedy przyjdzie im ochota na żurek, to w spiżarni zawsze znajdzie się kawałek białej kiełbasy, a oprócz niej są i polskie śledzie i hałwa, którą można już dostać na miejscu... László, który obok pracy zawodowej podjął się przewodniczenia powstałemu w listopadzie samorządowi mniejszości polskiej w Gödöllő, dodał że za najważniejsze zadanie uważa nauczanie języka polskiego. Wiele jest małżeństw mieszanych, ale często rodzice nie poświęcają ani czasu ani energii na uczenie dzieci. Przykładem może być kolega syna z klasy, który wyrósł w takiej rodzinie i dopiero teraz uczy się po polsku. Z Markiem było inaczej. Jak sam mówi: *nigdy nie uczyłem się polskiego – zawsze go znałem ...* D.Á.



ze zbioru polskich przysłów



Krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje.